Nr. 152. Lwów — Sobota dnia 6 lipca 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn szenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chuławski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„DYSKUSYA GALICYJSKA".

Dobrze się stało, że „dyskusya galicyjska", **którą wewnętrzni nieprzyjaciele naszego kraju,** gorsi od zewnętrznych, wywoływują na każdej sesyi wiedeńskiego parlamentu, aby dać upust swej nienawiści, swej bezsilnej złości — przeprowadzona została zaraz na początku tej sesyi i oczyściła powietrze. Dopóki ona wisiała na horyzoncie, dopóki nią grożono, dopóki wrogie nam pisma niemieckie, mogły a propos niej rzucać półsłówka i domyślniki, opinia pozagalicyjska mogła być w błąd wprowadzoną. Po dyskusyi nikt nie ma już żadnej wątpliwości.

Wiedeńska izba posłów i wszyscy, którzy sprawami naszemi się zajmują, przekonali się, że w Galicyi panują zupełnie tak samo unormowane stosunki, jak w innych prowincyach, że są takie same rządy administracyjne i polityczne i że nie ma w niej nic wyjątkowego i odrębnego. Jest tylko garść ludzi „wyjątkowych". Ludzi, którzy chociaż urodzili się w tym kraju, wychowali i żyją w nim, są jego nieprzyjaciółmi, którzy radziby go rozerwać, wywrócić w nim ład społeczny, zakłócić jego spokój i porządek, a gdy im się to nie udaje, właśnie dlatego, że w kraju tym jest jeszcze rząd, świadomy swych obowiązków, a jest także społeczeństwo, również świadome swych obowiązków a także i swoich praw, a zwarte i silnie stojące przy swoich najwyższych dobrach: ojczyźnie i wierze — pragną chociażby szkalowaniem tam, gdzie bezkarność jest im zagwarantowaną, ten kraj zniesławić.

Ci wewnętrzni wrogowie swego własnego kraju na tej sesyi najbardziej się zawiedli, chociaż spodziewali się po niej największych sukcesów, bo przecież tę izbę nazywali swoją, przynajmniej dopóki się ona nie zeszła.

Nawet socyalni demokraci i radykali z innych krajów, nawet nasi zewnętrzni wrogowie, u których są jeszcze jakieś etyczne pojęcia, odwracali się z niesmakiem, nawet ze wstrętem od panów Hudeców, Liebermanów, Moraczewskich, Diamandów, Okuniewskich, Dawydiaków, Standów, Breiterów i jak się tam ci wszyscy członkowie socyalistyczno-syonistyczno-ruskiego bundu nazywają, gdy oni lżyli swój kraj, rzucali się na jego najwyższe dobra, na jego osoby ogólnie szanowane i poważane, na wszystko i wszystkich w tym kraju. Dziwiono się ich wynaturzeniu.

Jak w kraju społeczeństwo, tak na arenie parlamentarnej prawdziwi tego społeczeństwa reprezentanci nie ulękli się nawały anarchicznej. Spokojnie i z godnością odtrącili oszczerstwa, które, ponieważ się kryją za „nietykalnością poselską" i są bezkarne, dotknąć ich nie mogą. A potem odsłonili całą nicość, całą obłudę i fałszywość, wszystkie złe instynkty tych przewrotowców, odsłonili sposoby, jakiemi oni działają na masy: korupcyę, gwałt, terror; odsłonili, jak uwodzą lud. Jak gdy słońce rozprószy mroki nocne, izba dowiedziała się wszystko; poznała. gdzie prawda, gdzie kłamstwo, gdzie ciemno gdzie jasno.

Minister spraw wewnętrznych br. Bienerth rozwiał ostatnie mgły. Z dowodami w ręku pokazał, kto gwałcił i teroryzował, kto korupcyą zdobywał mandaty, polskiemu społeczeństwu zaś, polskim urzędnikom, polskim rządom oddał cześć.

Socyaliści, radykali ruscy, syoniści, katylinaryusze nie mieli nic do odpowiedzenia ani ministrowi ani posłom polskim. Pienili się z wściekłości i rzucali pogróżki. Groził Hudec, groził Okuniewski, groził Breiter, a najnamiętniej groził Moraczewski. Ten zagroził rewolucyą! Przekonał tylko wszystkich, że p. Petelenz miał słuszność, wołając im: jesteście anarchiści! Za takich musiała uznać ich cała izba.

Z „dyskusyi galicyjskiej" wyszedł nasz kraj, jakim jest: czysty a nieszczęśliwy przez to, że oprócz wrogów zewnętrznych ma gorszych od nich wrogów wewnętrznych. Rządom polskim i rządcom polskim, przyniosła „dyskusya galicyjska" pełne uznanie dla ich wzorowego spełnienia obowiązków i umiejętności łączenia tych obowiązków z obowiązkami obywatelskiemi.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dalszej dyskusyi nad nagłymi wnioskami socyalistyczno-rusko-syońskimi posłów Hudeca, Liebermana, Okuniewskiego, Standa i Breitera w sprawie r z e k o m y c h n a d u ż y ć w y b o r c z y c h w G a l i c y i, — minister spraw wewnętrznych br. B i e n e r t h, załatwiwszy się z wnioskiem Liebermana (tę część mowy ministra podaliśmy już wczoraj) tak dalej mówił:

Mowa ministra Bienertha.

We wniosku nagłości pp. Okuniewskiego, ks. Dawydiaka i tow. omówiono również ubolewania godne z a j ś c i a w H o r u c k u, gdzie walczyły z sobą podczas wyborów dwa ruskie stronnictwa. Wnioskodawcy wzywają rząd, aby wdrożył dochodzenia przeciw winnym organom i udzielił odszkodowania rodzinom zabitych i rannych włościan. Na podstawie sprawozdania pozwolę sobie przedstawić przebieg zajścia:

Dla wyborców w Horucku wyznaczono dzień 24 maja, godziny od 11 do 3 popołudniu. Przewodniczącym komisyi wyborczej był greckokatolicki proboszcz ks. Teofil Skobielski, należący do stronnictwa ukrainofilskiego; z wyjątkiem jednego izraelity składała się komisya wyłącznie z Rusinów, będących politycznymi przeciwnikami przewodniczącego. Jako komisarz rządowy funkcyonował kancelista sądowy z Medenicy, Oskar Žiszka. Przed lokalem wyborczym pełniło służbę dwu żandarmów. Gdy przewodniczący komisyi około godziny 3 popołudniu — a wspomniałem już, że wybory naznaczono na czas od 11 do 3 popołudniu — zamierzał oznajmić, że oddawanie głosów jest ukończone, stwierdził komisarz wyborczy, ilu jest jeszcze wyborców i polecił im zebrać się w jednem miejscu przed lokalem wyborczym, gdyż w przeciwnym razie nie będą dopuszczeni do oddania głosów. Wywołało to żywe protesty tłumu, tak iż żandarmi z trudem mogli przeprowadzić zarządzenia komisarza wyborczego i widzieli się spowodowani zawezwać dalszej asystencyi żandarmeryi.

Wobec groźby komisarza wyborczego, że będzie musiał odłożyć wybory do dnia następnego, oświadczyli w końcu wyborcy, że będą zachowywali się spokojnie. Komisarz polecił dalsze prowadzenie aktu wyborczego. O godzinie 4 zapytał przewodniczący komisyi wyborczej kilkakrotnie, czy są jeszcze jacy wyborcy, a gdy nikt się już nie zgłaszał, oznajmił zamknięcie oddawania głosów. Rozpoczęło się skrutynium, które trwało do godziny 7 wieczorem. Na 817 uprawnionych do głosowania, oddało głosy 687 wyborców. Z tego obecny poseł ks Bazyli Dawydiak, należący do stronnictwa staroruskiego, otrzymał 573 głosów, dr. Oleśnicki 72, hr. Skarbek 42. Gdy ten wynik wyboru podano do wiadomości, zapanowało wśród wyborców wielkie wzburzenie, ponieważ byli oni zdania, że na ks. Dawydziaka padło o wiele więcej, rzekomo 1000 głosów. Wyborcy obwinili przewodniczącego komisyi, że sprzeniewierzył kartki głosowania z nazwiskiem ks. Dawydiaka. Tłum domagał się w sposób burzliwy wydania tych rzekomo sprzeniewierzonych kartek, oraz wydania mu przewodniczącego komisyi, aby go ubić. (Śmiechy i okrzyki na ławach posłów ruskich i socyalnych demokratów, głosy z pośród tych posłów: Czy oni to mówili?)

Minister: Tak jest, oni temi słowy wołali.

Daremnie starał się komisarz wyborczy wytłumaczyć tłumowi, że nie mogło tak wiele głosów paść na ks. Dawydiaka, ponieważ wogóle oddano tylko 687 głosów. Także członkowie komisyi wyborczej, a potem i wikary miejscowy, ks. Krajczyk i kierownik szkoły, Komarnicki, starali się daremnie uspokoić wyborców; tłum wśród gróźb i okrzyków, rzucił się na żandarmów, których było już w tym czasie czterech. Żandarmi ci ustawili się w półkole przed lokalem wyborczym. Tłum usiłował wtargnąć do lokalu wyborczego. Ponieważ czterech żandarmów nie mogłoby się było przez dłuższy czas utrzymać, wysłano do Medenic po dalszy sukurs i o godz. 9 wieczór przybyło jeszcze 2 żandarmów. Tymczasem sytuacya stawała się coraz krytyczniejsza, gdyż tłum coraz bardziej napierał na lokal wyborczy. Wachmistrz żandarmeryi był zmuszony wezwać tłum do rozejścia się pod groźbą zrobienia użytku z broni. Tłum nie usłuchał i wystąpił czynnie, rzucając się na żandarmów z kołami, wyrwanymi z płotów i innymi kawałkami drzewa, (Głosy: „Słuchajcie!" z ław polskich) aby wymusić wstęp do lokalu wyborczego, do którego schronili się członkowie komisyi i życiu ich groziło niebezpieczeństwo. Na zapowiedź wachmistrza żandarmeryi, że użycie broni musi nastąpić, odpowiedziano okrzykami: „Żandarmeryi strzelać nie wolno, na takie groźby nie powinno się zwracać uwagi". Wreszcie tłum rozpoczął formalnie bombardować gradem kamieni żandarmów i lokal wyborczy. (Głosy wśród Polaków: „Słuchajcie! Słuchajcie!") W tem niebezpiecznem położeniu wachmistrz żandarmeryi komenderował dwa razy: „An!" i „Setzt ab!" Gdy to nie skutkowało, zakomenderował: „Ognia!" Po tej komendzie padło 6 strzałów. Mimo to tłum nie ustąpił. Wachmistrz kazał dać drugą salwę i dopiero teraz tłum rozprószył się w rozmaitych kierunkach i można było przystąpić do oczyszczenia placu, podczas którego znaleziono 4 zabitych, 3 ciężko, a 6 lekko rannych. (Żywe okrzyki wśród posłów ruskich i socyalistów).

P. Wassilko woła: Teraz byłyby na miejscu okrzyki: słuchajcie! słuchajcie!

Minister Bienerth: Rannych przeniesiono niezwłocznie do lokalu wyborczego i tam udzielono im pierwszej pomocy. Równocześnie posłano po lekarza do Medenic.

P. Wassilko: Ile kobiet było między rannymi?

Minister: Zdaje się, że w tamtych stronach udział kobiet w życiu publicznem jest dość żywy. Ciężko ranni znajdują się jeszcze w opiece lekarskiej. Koszta leczenia będą pokryte ze środków państwowych. Mimo, iż podczas ataku tłumu 3 żandarmów odniosło zranienia od kamieni, pełnili żandarmi dalej służbę. Rząd niemniej, jak panowie wnioskodawcy, ubolewa z powodu krwawego wyniku wyborów w Horucku, musi jednakże odeprzeć stanowczo zarzuty, robione jemu i jego organom, oraz wystąpić przeciw temu, aby odosobnione wydarzenie, o jakie w tym wypadku chodzi, generalizowano. (Okrzyki wśród posłów ruskich i socyalistów). Przyczyny starcia należy szukać w braku rozwagi i w roznamiętnieniu wyborców, wywołanem przez agitacyę, która poprzedziła wybory, a którą uprawiały oba zwalczające się stronnictwa ruskie. Do zaostrzenia się zatargu przyłączyła się ponadto ta okoliczność, że przewodniczącym komisyi wyborczej wybrano miejscowego księdza, który przez miejscową ludność nie jest lubiany i już pierwej był przedmiotem ataków.

P. Wassilko: Jest to jeden z najporządniejszych ludzi i czcigodny kapłan.

Minister Bienerth: Życiu członków komisyi, a szczególnie przewodniczącego groziło niebezpieczeństwo ze strony tłumu. Żandarmów, którzy w tych okolicznościach z obowiązku musieli wkroczyć, gwałtownie zaatakowano. Wszystkie wezwania do uspokojenia się pozostały bez skutku Takiem było położenie przez kilka godzin i zaostrzało się coraz bardziej, tak, że użytku broni nie dało się uniknąć. Zresztą sprawa, czy użytek broni był uzasadniony, czy nie, jest jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, przedmiotem surowego dochodzenia; również i w tym kierunku nie można mówić o zaniedbaniu. Co się tyczy żądanego przez wnioskodawcę, jakoteż przez wnioskodawcę w sprawie wydarzeń w Przemyślu, odszkodowania ze strony państwa dla tych osób, które poniosły szkodę na mieniu lub zdrowiu, pozwalam sobie zauważyć, że nie można uważać za obowiązek państwa, aby ono w wypadkach, w których dla stłumienia rozruchów robi się użytek z broni, udzielało odszkodowania tym, którzy padli ofiarą tego zarządzenia. Biorący udział w zbiegowiskach ulicznych, lub nie trzymający się od niego zdala, muszą być świadomi niebezpieczeństwa, na jakie się narażają sami i jakie dla ich rodzin wyniknąć może (Potakiwania, okrzyki na ławach socyalistów i Rusinów.)

Rząd z pewnością nie porzuci zasady słuszności i ludzkości i ze swej strony obok innych powołanych do tego czynników pospieszy z pomocą tam, gdzie zupełnie niewinne, trzymające się z dala od ekscesów osoby doznały szkody z powodu użytku broni, gdzie grozi im nędza ekonomiczna. Czy w danych przypadkach warunki te zachodzą, mogą wykazać tylko wdrożone z powodu wniesionych petycyj dochodzenia i da się to dopiero osądzić po dokładnem zbadaniu każdego poszczególnego wypadku. Co do innych wniosków pragnę zauważyć co następuje:

Po przeprowadzeniu wyborów do rady państwa w Galicyi otrzymałem wielką liczbę zażaleń, pochodzących z rozmaitych miejsc wyborczych i od rozmaitych stronnictw, interesowanych w walce wyborczej. Zażalenia te, które często kroć są z sobą sprzeczne i w których często jedne twierdzenia przeczą drugim, przesłałem natychmiast namiestnikowi z poleceniem, aby stosownie do okoliczności bezzwłocznie zarządził, co należy (Okrzyki.) i o stanie rzeczy, będących przedmiotem poszczególnych zażaleń, natychmiast mi doniósł. (Jeden z posłów socyalnych przerywa: „On się zapewne śmiał z tego".)

Bienerth. Co do kilku zażaleń, to jestem już w posiadaniu materyału do nich się odnoszącego; większość jednakże dochodzeń do tego czasu nie mogła być jeszcze ukończona, tembardziej, że dochodzenia te, które według życzenia mego jak i pana namiestnika będą jak najdokładniej przeprowadzone, są często trudne i zajmują wiele czasu.

(Głosy: My już naprzód znamy ich rezultat).

Minister Bienerth: Nie wiem, czy panowie go znacie, ja rezultatu tego jeszcze nie znam i dlatego też zarządziłem dochodzenia. Jednakże już teraz muszę stwierdzić, że jeżeli chce się słusznie ocenić wydarzenia przy wyborach do rady państwa w Galicyi, należy uwzględnić nadzwyczajne stosunki, w jakich wybory tam się odbyły. Nadzwyczajna ilość wyborców, bo przeszło 1½ miliona, powołanie nowych kół ludności do urny wyborczej przy równoczesnem zaprowadzeniu powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, które spowodowało świeże ugrupowanie się stronnictw politycznych, wzrost stronnictw, słabo przedtem tylko reprezentowanych; powstanie nowych prądów, oto wszystkie okoliczności, które wywołały nadzwyczaj żywą akcyę ze strony wszystkich stronnictw politycznych, interesowanych w walce wyborczej. Do tego przyłącza się jeszcze i to, że większa część ludności Galicyi, zwłaszcza ludności wiejskiej, jeszcze nie jest politycznie wyrobiona, a przez to łatwiej przystępna wpływom agitatorów.

Wassilko. Jeżeli odnieść się to ma do Rusinów, protestuję przeciw temu twierdzeniu. Rusini okazali się bardzo wyrobieni. (Rozmaite okrzyki.)

Bienerth: Wrażenia, pozostałe po obietnicach bez miary, czynionych przez płatnych agentów pewnym kołom ludności, usprawiedliwiają to, iż w niektórych okolicach nie mogło się obejść bez wzajemnych rekryminacyj co do nadużyć przy agitacyi wyborczej. W takich warunkach trudniejszem też jest stanowisko władz urzędników rządowych, którzy narażają się na ataki ze strony stronnictw radykalnych, czyniących władze odpowiedzialnemi za klęski, czy to spodziewane, czy też rzeczywiście doznane. Jeżeli mimo to wybory w Galicyi, które jak wiadomo trwały trzy tygodnie, odbyły się bez poważniejszych ekscesów — co prawda z kilku bardzo ubolewania godnymi wyjątkami — jeżeli zwłaszcza podczas głosowania panował niebywały jeszcze dotychczas spokój i porządek, to tkwi w tem dowód, że tak licznie rozpowszechniane twierdzenia o fałszerstwach wyborczych i tym podobnych nadużyciach są co najmniej silnie przesadzone. (Przerywania i okrzyki na ławach socyalistów i Rusinów.)

Bar. Bienert w dalszym ciągu zaznacza, że według różnej treści podań, które nadeszły do ministerstwa spraw wewnętrznych i ze względu na to, że pewne zażalenia częściej się powtarzają musiał ogółem podzielić te zażalenia na trzy grupy.

Pierwsze dotyczą doręczania kartek głosowania, wypełnionych już nazwiskami kandydatów. Owóż przedewszystkiem muszę — powiada minister — stwierdzić na podstawie sprawozdania namiestnika (Przerywania. Breiter: Namiestnik w Galicyi jest potężniejszy od całego ministerstwa), że jeżeli w poszczególnych wypadkach faktycznie stało się, że wyborcom wydano wypełnione już nazwiskami karty głosowania, to działo się nie przez państwowe władze, ale przez poszczególne przełożeństwa gmin.

P. Breiter: Starostowie to robili.

P. Bienerth. Podobne postępowanie mogę tylko potępić, muszę jednakże na to wskazać, że ordynacya wyborcza do rady państwa daje wyborcom środek, aby w zamian za kartki nie do użycia otrzymali inne kartki głosowania, pominąwszy już, że dotyczący jest w możności sprawę tę oddać do sądu. (Protesty i przerywania u socyalistów i Rusinów). Zresztą nie we wszystkich wypadkach, w których wyborcom wydano wypełnione kartki, można mówić o naruszeniu ustawy, gdyż na podstawie przedłożonych sprawozdań widać, iż wypełnianie w wielu wypadkach następowało tylko w tym zamiarze, aby uprawnionym do głosowania a nieumiejącym pisać ułatwić żądanie i następowało to na wyraźne życzenie samych wyborców. (Przerywania). Druga grupa zażaleń dotyczy podjęcia rewizyj sanitarnych i przemysłowo-policyjnych, jako rzekomego środka wpływania na wyborców. Muszę przedewszystkiem zauważyć, że podjęciu tych rewizyj komisyjnych nie przeczę, wskażę jednakże na to, że w tem nie leży wcale żaden powod. aby dlatego nie odbywać coroczne na wiosnę sanitarnych i przemysłowo-policyjnych rewizyj. iż w tym czasie mają się odbywać wybory do rady państwa. zwłaszcza, iż w Galicyi z powodu geograficznego położenia niebezpieczeństwo zawleczenia epidemii jest bardzo wielkie, co też powoduje stosowanie przepisów policyi sanitarnej. (Okrzyki).

P. Breiter: To było oszustwo wyborcze!

Bar. Bienerth: W tym względzie mogę jedynie stać na tem stanowisku, że tam faktycznie panują stosunki, przeciwne przepisom sanitarnym; są osoby, które ponoszą odpowiedzialność za te stosunki, a te osoby obowiązane są usunąć niewłaściwości, i nie można tym, których to dotyczy, przyznawać prawa żądania, aby ze względu na rozpisanie wyborów do rady państwa władze zaniechały obowiązku wypełniania przepisanych zadań urzędowych. Podobnej nietykalności wyborców nie może nikt wymagać. (Protesty). Jak daleko „akcya" w tym kierunku — celem wpływania, jak twierdzi się, przez władze na wyborców — szła, dość przytoczyć, że peryodycznie wysyłane nakazy płatnicze i wymiary podatkowe nazwano nadużyciami władyz, a nawet dochodzenia dokonywane przez władze sądowe. na których wdrożenie władza polityczna nie ma najmniej ingerencyi, przypisano wpływom tej władzy.

Trzecia grupa zażaleń dotyczy wypadków, w których, według twierdzeń żalących się, poszczególne organa władzy, lub też osoby, którym przysługuje charakter urzędowy, dopuszczały się czynów sprzecznych z ustawami. W tej mierze specyalnie żalono się na doręczanie kart głosowania przy wyborze ściślejszym. Mianowicie przy pierwszem głosowaniu, zgodnie z ustawą, doręczano karty głosowania wyborcom przez gminy. Ustawa sama przepisuje takie doręczanie kart przez przełożeństwa gminne. Do ściślejszego zaś wyboru tego nie przepisuje, a ponieważ nadto doręczanie przez urzędy gminne przy pierwszym wyborze dało w licznych wypadkach powód do zażaleń, przeto kilku starostów widziało się spowodowanymi przy ściślejszym wyborze zarządzić wydawanie kart głosowania przez komisarzy wyborczych, ściśle według postanowień wyborczych do rady państwa. Pomimo tego, że wydawanie kart wyborczych bezpośrednio przed wyborem odpowiada brzmieniu ustawy, namiestnik zawiadomił starostów, że także i wcześniejsze doręczanie kart nie jest sprzeczne z ustawą. (Przerywania i okrzyki).

Gdy jedno z pism podało wiadomość, iż kiku starostów zamierza pozwolić wyborcom na wypełnianie kart wyborczych jedynie w lokalu wyborczym, namiestnik, jakkolwiek wiadomość ta nie wydawała mu się wiarygodną, pouczył wszystkich starostów drogą bądźto telegraficzną, bądź pisemną, że podobny przepis nie jest w ustawie uzasadniony, a więc nie jest dopuszczalny. Ze sprawozdań, przedłożonych przez starostów, wynika jasno, że z tego powodu nie przyszło do żadnych zażaleń. Większość starostw doręczyła wcześniej karty głosowania. Nikogo nie zmuszono do wypełniania karty wbrew swej woli w lokalu wyborczym. (Protesty). Gdyby w ciągu dochodzeń okazało się nawet w tym, lub owym wypadku, nieodpowiedne stosowanie ustawy, czego jednak według wyniku dotychczasowych dochodzeń nie należy się spodziewać, to przecież nie może być mowy o systemie rozmyślnego wpływania na wynik wyborów. (Przerywania).

W tym względzie zgadza się większość sprawozdań co do tego, że wyborcom ten sposób doręczenia kart wyborczych był obojętny Tylko agitacya była utrudniona, jeżeli wyborcy nie otrzymali swych kart wcześniej. Do tej okoliczności odnieść należy wszystkie te zażalenia.

Dalszym powodem licznych skarg było rzekome niedopuszczenie mężów zaufania. Dotychczasowe dochodzenia dowodzą, że przyczyną tych skarg bywał fakt, iż liczba dopuszczalnych w myśl ustawy mężów zaufania już była kompletna. Jednakowoż wydarzyły się też wypadki różnej interpelacyi, odnośnych postanowień ustawy. Tak np. kilku starostów odmówiło dopuszczenia mężów zaufania, jeżeli zgłosili ich jedynie kandydaci, a to z tem uzasadnieniem, że kandydat sam nie może w myśl ustawy być uważanym za „stronnictwo, ubiegające się o mandat". (Przerywania).

Kilka zażaleń wniesiono z tego powodu, że mężów zaufania. którzy interweniowali przy pierwszym wyborze, nie dopuszczono do drugiego wyboru. W tych wypadkach szło o interpelacyę postanowień ustawowych, zaś o rozmyślnem naruszeniu ustawy mowy być nie może. Także wniesiono zażalenia z tego powodu, że komisarz wyborczy sam dokonywał aktu wyborczego, ponieważ wylosowani przez urzędy gminne członkowie komisyi o oznaczonej godzinie nie zjawili się w komplecie. Takie atoli zażalenie nie jest uzasadnione, albowiem według ustawy w tym wypadku komisarz wyborczy ma sam przystąpić do aktu wyborczego i go dokończyć.

Obok licznych zażaleń z powodu rzekomo już dokonanych, względnie oczekiwanych, czy domniemanych bezprawi przychodziły zażalenia na dokonane gwałty i niebezpieczne pogróżki, oraz prośby o ochronę. Zauważę tu, że z pewnością znaczna liczba tych zażaleń polegała na przesadnych obawach i że oskarżenia okazały się następnie po części nieuzasadnionemi, w wielu jednak wypadkach dopuszczano się rzeczywiście w agitacyi wyborczej karygodnego terroryzmu. Wypadki te podano do wiadomości sądów i rozpoczęto dochodzenia karne. Aby spokojnych obywateli uchronić od napadów, wydano daleko idące zarządzenia i faktycznie udało się podczas wyborów samych utrzymać porządek.

Niebezpieczniejszą była sytuacya z reguły w dniach, poprzedzających wybory i jest rzeczą notoryczną, że gdzie agitacya była intenzywna, tam spokojniejsze żywioły dawały się zastraszać i nie brały udziału w wyborach, lub też legitymacye wyborcze wydawały agitatorom. (Przerywania).

Przeważnie władze nie mają dostatecznych środków, by zapobiedz tak uprawianej agitacyi. Już poprzednio zauważyłem, że co do większości zażaleń dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone i proszę wysoką izbę o przyjęcie zapewnienia, że wypadki podane mi do wiadomości tworzyć będą przedmiot specyalnych dochodzeń i z pewnością nie będę się ociągał z całą surowością wystąpić i winnych ukarać w wypadkach, w których dowiedzionemby zostało naruszenie obowiązków przez urzędowe organy.

Chciałbym jednakże już teraz zauważyć, że za wszelkie nieprawidłowości poszczególnych organów rządowych, które rząd jak najbardziej potępia, nie może być czyniony odpowiedzialnym rząd lub też państwo ne władze jako takie, dlatego muszę ogólne zarzuty, podnoszone przeciw państwowym władzom i państwowym organom w Galicyi, oznaczyć jako nieuzadnione. (Burzliwe oklaski u Polaków, protesty ze strony przeciwnej.)

Nawet przyjąwszy, że poszczególni urzędnicy zbłądzili, to przecież niema żadnego dostatecznego powodu do bezgranicznych ataków przeciw państwowej administracyi w Galicyi ogółem. (Oklaski u Polaków) Podniesione obelgi nie mogą same w sobie znaleźć usprawiedliwienia i potępiają się już same przez się. Zwłaszcza co się tyczy namiestnika to tenże z okazyi wyborów do rady państwa do podwładnych mu urzędników wydał instrukcyę mającą na celu zapewnienie zgodnego z ustawą przeprowadzenia wyborów; komisarze wyborczy otrzymali od namiestnika wyraźne polecenie trzymania się ścisłego przepisów ustawy. Wszelkie naruszenie tych przepisów przez pojedyncze organy nie może więc być kładzione na karb namiestnika. — (Burzliwe oklaski u Polaków).

Podniesione przeciw namiestnikowi obelgi muszę z całą stanowczością odeprzeć. Jeżeli rządowi zarzucono słabość wobec namiestnika, to nie zwlekam z oświadczeniem, że namiestnik przez pełne poświęcenia i wyśmienite spełnianie swych obowiązków urzędowych zyskał sobie pełne prawo do zaufania. Kończąc me wywody, zapewniam, że rozpoczęte już dochodzenia z całą energią będą dalej prowadzone i ukończone, a także w dyskusyi przez poszczególnych posłów przytoczone nowe skargi stanowić będą przedmiot szczegółowego dochodzenia. Muszę się oświadczyć przeciw żądanemu przez pp. wnioskodawców ustanowieniu komisyi śledczej.

O ile poruszona została nieważność poszczególnych wyborów, to według mojego zapatrywania, komisya legitymacyjna jest jedynem ustawowo do śledztwa powołanem forum Zresztą p. Breiter w swym wniosku nagłym jak sądzę, tylko dlatego postawił żądanie ustanowienia komisyi śledczej, ponieważ według jego subjektywnego zapatrywania, komisya weryfikacyjna nie będzie w możności ukończenia swoich prac w ustawowo przepisanym terminie; w tem mieści się przyznanie kompetencyi komisyi weryfikacyjnej przez p. posła.

Wysokiej izbie przedłożono wszystkie akty wyborcze jakoteż wniesione protesty w sprawie poszczególnych wyborów także i do rządu zgłoszone. Wysoka izba sama będzie w możności rozstrzygnięcia objektywnie o zgodności z ustawą lub nieprawidłowości pojedynczych wyborów i postępowania władz. Gdyby jednakże wykazany został stan rzeczy, któryby przedstawiał się jako naruszenie postanowień prawa karnego, to będzie rzeczą dotyczących władz sądowych popełnione nadużycia ukarać i byłoby wdzieraniem się do kompetencyi sędziów, gdyby wypadki, których osądzenie przysługuje sądowi, podczas trwania postępowania sądowego stały się przedmiotem śledztwa parlamentarnego

O ile w końcu zachowanie się pojedynczych osób charakteru urzędowego wchodzi w rachubę, to mogę jedynie powołać się na moje poprzednie wywody i jeszcze raz oświadczyć, że dotyczące dochodzenia zostały już rozpoczęte i będą przeprowadzone. Panowie możecie być pewni, że jako szef politycznej administracyi nawet bez specyalnej inicyatywy wysokiej izby uważam za moje prawo i moją powinność przeciwdziałać z całą stanowczością wszelkiemu naruszaniu obowiązków przez organa wykonawcze. Jak mnie mój kolega, p minister sprawiedliwości zawiadomił, faktycznie w wypadkach, podanych do wiadomości władz sądowych, gdzie zachodzi podejrzenie albo też pozór czynów karygodnych, już sądowe dochodzenia zostały podjęte. Wobec tych faktów nie mogę uznać nagło-

ści postawionych wniosków i proszę izbę, aby ją odrzuciła. (Burzliwe oklaski).

Przemówienie posła Battaglii.

Następnie zabrał głos poseł Battaglia, który zaznaczył, że dyskusya nad wyborami galicyjskimi jest prawem zwyczajowem każdego okresu prawodawczego i należy formalnie do żelaznego kapitału izby poselskiej.

Jak nieuzasadnione są podniesione zarzuty, wykazały wywody p. ministra spraw wewnętrznych, które mogą wiarę izby w wypowiedziane twierdzenia osłabić (protesty socyalistów, Rusinów i tym podobnych).

Wśród ogólnej wrzawy i przerywań ze strony socyalnych demokratów i gromkich oklasków ze strony Koła polskiego zajmuje się mowca metodą walki, stosowaną przez socyalistów i twierdzi, że stronnictwo to tylko do tego zmierza, aby umocnić swoje panowanie i w tym celu podjudza ludność robotniczą przeciw klasom posiadającym i wszelkiej władzy, aby tem łatwiej potem doprowadzić do przewrotu społecznego. Wszystkich, którzy nie są socyalistami, stara się ta partya zastraszyć i obrzuca ich obelgami. Cała taktyka socyalnej demokracyi da się zebrać w słowach: „władza za każdą cenę". (Żywe oklaski u Polaków, protesty socyalistów.

Mowca omawia wypadki w Przemyślu i twierdzi, że one były następstwem wygłoszonej przez dra Liebermanna po wyborach mowy (żywe protesty socyalistów). Do środków walki socyalistów należy rozbijanie zgromadzeń partyi przeciwnej, pogróżki, oczernianie mowców, zastraszanie, popełnianie gwałtów, przekręcanie mów i faktów i kupowanie głosów (sprzeciw socyalistów). Każdy, kto w publicznym życiu bierze udział, lub reprezentuje część władzy państwowej a nie przyznaje się do socyalnej demokracyi, poprostu bywa przedstawiany jako zbrodniarz. Nie trzeba być jednej wiary politycznej z namiestnikiem, ale kto zna stosunki naszego kraju, ten przyzna, że namiestnik, który faktycznie bardzo się troszczy o administracyę, przecież nie zasługuje, aby go tu w ten sposób traktowano. (Burzliwe oklaski u Polaków.)

Mowca na poparcie swego twierdzenia przedstawia znaczną liczbę przykładów i wyroków sądowych. Między innemi powiada, że jest publiczną tajemnicą, że niezawisły socyalista Breiter mandat swój kupił.

P. Breiter protestuje. Wrzawa. Między p. Breiterem a p. Potoczkiem przychodzi do żywej wymiany słów. P. Breiter domaga się, aby p. Battaglia na swe twierdzenie przytoczył dowody. Wrzawa trwa dalej.

P. Battaglia: Z tego, co powiedziałem, dochodzę do wniosku, że metoda walki socyalistów jest w wysokim stopniu reakcyjna (krzyki socyalistów) i że chcą oni zaprowadzić stosunki, jakie panowały przed laty (krzyki socyalistów). Stronnictwa mieszczańskie i rząd muszą pozostać na drodze legalnej, ale w żadnym razie nie mogą dopuścić do podobnych czynów, które podkopują podstawę porządku państwowego. (Krzyki socyalistów. Oklaski wśród Polaków). Także i polscy demokraci pragną zdemokratyzowania administracyi publicznej, ale na drodze legalnej. Natomiast socyaliści usiłują podkopać powagę władzy i rządu. Destruktywna rola tego stronnictwa musi być w tej izbie skazowana. (Głośne krzyki socyalistów). Poparcie władzy i stronnictw burżuazyjnych w Galicyi musi izba uważać nietylko za sprawę Galicyi, lecz także za sprawę całej Austryi. Kto jest za utrzymaniem władzy i przeciw zdziczeniu życia publicznego, musi głosować przeciw nagłości.

Wrzawa wśród socyalnych demokratów.

(Między p. Moysą a socyalistami przychodzi do burzliwej wymiany słów, tak, że następny mowca przez pewien czas nie może przyjść do głosu.)

Przemówienie ks. Dawydiaka.

Gdy się wreszcie nieco uspokoiło zabrał głos ks. Dawydiak, który rozpoczął mówić po rusku.

P. Wolf zaprotestował przeciw temu, domagając się, ażeby mowca mówił po niemiecku.

Ks. Dawydiak oświadczył, że to co minister spraw wewnętrznych powiedział o wyborach w Horucku, zgadza się z przedstawieniem rzeczy przez wszechpolskie dzienniki. Opisywał wypadki w Horucku podług źródeł, jak zapewniał bezstronnych i apelował do izby, ażeby ze względu na poszkodowane rodziny i w interesie dobrej sprawy austryackiej sprawiedliwości, jakoteż ze względu, by podobne gwałty się nie powtarzały, oświadczyła się za nagłością.

Przemówienie p. Chiarlego.

Następnie p. Chiari imieniem stronnictw niemiecko-narodowych i niemiecko-radykalnych złożył oświadczenie, że zdaniem tych stronnictw okazało się dowodnie, iż rząd gotów jest wdrożyć szczegółowe śledztwo. Skoro minister spraw wewnętrznych zapewnił, że sąd szczegółowo zbada kwestyonowane zajścia przy wyborach i winnych ukarze, skoro dalej wyniki te przedłoży izbie, to, zdaniem stronnictwa mowcy, w ten sposób cel wniosków nagłych został już osiągnięty. Oczekiwać należy, że rząd obietnicy dotrzyma a ze względu na to, stronnictwo mowcy, które pragnie szczerej i realnej pracy w parlamencie, głosować będzie przeciw nagłości (Oklaski).

Przemówienie p. Moraczewskiego.

P. Moraczewski zaznaczył, iż nie sądzi, ażeby można było zaprzeczyć, że sprawa nadużyć wyborczych w Galicyi jest sprawą nagłą. Nadużycia te muszą być zbadane przez specyalną komisyę. Następnie rozpatrywał te rzekome nadużycia wyborcze, które w pierwszym rzędzie polegają na bezpośrednio wmieszaniu się urzędników, ich agitacyi wyborczej i wpływaniu na wybory. Żalił się dalej, iż mężów zaufania stronnictw opozycyjnych nie dopuszczano do komisyi wyborczych, użalał się na sposób doręczania kartek głosowania i postępowanie komisarzy wyborczych. Innym sposobem nadużyć wyborczych, zdaniem mowcy, są nadużycia stronnictw panujących, względem innych stronnictw. Następnie p. Moraczewski omawiał szczegółowo nadużycia przy swoim wyborze w Stryju i polemizował z p. Battaglią, nazywając „kłamstwem" jego twierdzenie, jakoby socyalni demokraci uprawiali terroryzm. Obecny stan Galicyi nie może być nadal cierpiany. W Galicyi z tego tylko powodu stronnictwo, popierające rząd, zdobyło pewną siłę, ponieważ wyłącznie zależy od rządu.

Potakiwania u socyalistów, ks. Pastor woła: „Nie jesteśmy zależni od rządu!"

P. Moraczewski: Także i my żyjemy w tym kraju i dlatego musimy się domagać, ażeby go nie uważano za jakąś zamorską kolonię austryacką. Galicyjskie nadużycia wyborcze przeniosły się już po części na grunt niemiecki i czeski w Austryi, a przeniesienia urzędników pochodzą z tego samego źródła. Jeżeli stan obecny w Galicyi potrwa dalej, to należy obawiać się wybuchu rewolucyjnego ruchu, gdyż każdy chłop w Galicyi wie, co się dzieje po za granicą rosyjską i dlatego nie może być obojętne dla burżoazyjnych niemieckich i czeskich stronnictw, jakie stosunki w Galicyi istnieją. W końcu mowca prosił o przyjęcie wniosku nagłego. (Oklaski u socyalnych demokratów i Rusinów).

Przemówienie p. Petelenza.

P. dr. Petelenz oświadczył, że z wniosku nagłego bije jedynie nienawiść do Koła polskiego, które potrafiło przez swój takt i oględność zyskać wpływ nietylko w kraju, ale i w całem państwie. Następnie p. Petelenz omawiał wybory krakowskie, podkreślając, że Kraków jest miastem nawskróś narodowym i nigdy nie odda mandatu w ręce tych, którzy narodowość uważają za drugi, a może ostatni punkt programu. (Żywe potakiwania). A właściwie p. Daszyński, którego miejsce mowca obecnie zajmuje, jest jednym z tych, który przedewszystkiem propagował międzynarodową socyalną demokracyę a wszystko, co wierne narodowi, obrzucał błotem.

Diamand: To jest bezczelne kłamstwo!

(Protesty i różne okrzyki na ławach polskich).

Petelenz: Metoda walki krakowskich socyalnych demokratów jest tego rodzaju, że nie są to już socyaliści, ale wprost anarchiści. (Potakiwanie na ławach polskich, przerywanie u socyalnych demokratów, wrzawa.) Mowca w dalszym ciągu zwalczał zarzuty, zwrócone przeciw wyborowi krakowskiemu i przeciw prezydentowi m. Krakowa i zwrócony w stronę socyalnych demokratów, oświadczył:

Panowie straciliście zaufanie ludności, ponieważ omyliliście się w osądzeniu politycznego stanu rzeczy i wprowadziliście mylną metodę walki. Obecnie zwalacie winę na innych. A właśnie jest to najcharakterystyczniejszem panów znamieniem, że bierzecie do pomocy najbrudniejsze środki walki. Ponieważ takimi środkami sami zwykliście walczyć, dlatego imputujecie je teraz innej stronie. Tak było z kupowaniem głosów, tak też z innemi nadużyciami wyborczemi. (Żywe oklaski, wrzawa).

Na wniosek p. Kletzendauera dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi „pro" p. Diamanda, „contra" dr. Loewensteina.

Przemówienie p. Diamanda.

P. Diamand dał wyraz zapatrywaniu, że nadużycia wyborcze w Galicyi mają swój powód w ustawie i ordynacyi wyborczej do rady państwa i w ustawie o ochronie wyborów. Przytaczał poszczególne, specyalne dla Galicyi postanowienia w celu udowodnienia, że te postanowienia uniemożliwiają wybór bez zarzutu. Właśnie socyalni demokraci, którym zarzuciło się terroryzm, pragną stworzyć podstawę prawnych stosunków. Jeżeli na twierdzenie socyalnych demokratów odpowiedziano zarzutami z drugiej strony, to mowca prosi oskarzycieli, ażeby zgodzili się na wybór specyalnej komisyi, wobec której poprą owe twierdzenia dowodami. Jeżeli przeciwnicy twierdzenia swoje tutaj przytoczone poprą przekonywującymi kontrdowodami, to socyalni demokraci gotowi są przyznać, że się pomylili. Brak jednak chęci wyjaśnienia nadużyć jest potępieniem panujących stronnictw w Galicyi.

Dalej polemizował p. Diamand z wywodami p. Battaglii, które nazwał cynicznymi. Socyalni demokraci są stanowczo zdecydowani, ażeby dać obraz poszczególnych wyborów galicyjskich, a tylko przyjęcie nagłości jest w stanie to umożliwić. Socyalni demokraci są przekonani, że obowiązkiem parlamentu jest nie tylko uchwalanie ustaw, ale też stworzenie podstaw prawnych. Powodem stanowiska, jakie zajął p. Ebenhoch jest utworzenie bloku, któremu izba zawdzięcza już prezydyum. Kwestya obecna to jest kwestya żywotna i egzystencyi narodu polskiego, a socyalni demokraci nie ustaną w poruszaniu jej. Niema zaś innego organu, powołanego ku temu, jak komisya śledcza. W dalszym ciągu mowca ostro polemizował z dr. Petelenzem i, omawiając wywody ministra spraw wewnętrznych, oświadczył, że nie można go za nic czynić odpowiedzialnym, gdyż fakta, jakie przytoczył, wziął ze sprawozdań władz, przeciw którym właśnie socyalni demokraci występują. Mowca zapowiedział, że socyalni demokraci dalej walczyć będą i zwyciężą. (Oklaski u socyalistów.)

Przemówienie p. Loewensteina.

Generalny mowca „contra" dr. Loewenstein zwrócił uwagę na kampanię, jaka się w ostatnich tygodniach toczy przeciw Kołu polskiemu pod płaszczykiem nadużyć wyborczych. We wszystkich krajach cywilizowanych wybory są robione. Rząd jest uprawniony i obowiązany użyć przy wyborach całego wpływu, jednak w granicach kompetentnych.

Mowca jest za szczegółowem zbadaniem nadużyć przez powołane regulaminem do tego organa. Sytuacya, w jakiej się znajduje galicyjska ludność, nie odpowiada poziomowi dojrzałości politycznej, a równocześnie niefortunny system proporcyonalny utrudniał sprawy. Również nie można pomijać faktu, jak postępowały poszczególne stronnictwa. Nie można w czambuł potępiać rządu, ale trzeba omawiać każdy z zakwestyonowanych wypadków z osobna (Oklaski na ławach polskich).

Dr. Loewenstein polemizował następnie z syonistami, którzy przeciwników swych wyklęli, a tłumy żydowskie napoili religijnym fanatyzmem. Mowca zaznacza, że pomiędzy komisyą legitymacyjną, a komisyą specyalną, której się domagają mowcy opozycyjni, nie może być żadnej różnicy kompetencyi. Również niesłuszne są krytyki i zarzuty co do składu komisyi legitymacyjnej, ponieważ komisya specyalna, jakiej się z tamtej strony izby domagają, nie może mieć składu innego, jak komisya legitymacyjna, wybrana na podstawie propozycyi, przepisanych regulaminem. Przez stworzenie nowej komisyi zabierze się tylko wiele czasu.

Jeżeli więc zapytuję się— ciągnął mowca— jakie powody sprawiły, iż tak namiętnie domagano się komisyi specyalnej, która nie może pracować prędzej, niż komisya wybrana, nasuwa się jedno tylko wytłómaczenie: Oto przez wybór specyalnej komisyi ma się wydać wyrok potępiający, zanim jeszcze śledztwo zostanie przeprowadzone (Oklaski na ławach polskich), a my właśnie nie możemy dopuścić do tego, ażeby kogokolwiek potępiono bez śledztwa.

Dr. Loewenstein zapytywał dalej, że jeżeli mowcy „pro" zaznaczają, że tylko występują przeciw nadużyciom, to dlaczego ich stronnictwa w wykrzyknikach obsypały Koło polskie najgorszemi obelgami? To nie jest uczciwa metoda walki politycznej. Mowca uważa, iż jest powołany i uprawniony do położenia imieniem Koła polskiego uroczystego protestu przeciw tej metodzie. Nie jesteśmy niczyimi sługami, nie służymy żadnej klasie, ale całemu narodowi. (Burzliwe oklaski na ławach polskich). Koło polskie było inne, a jest inne.

Mówiono tu tyle o szlachcie polskiej, podnoszono przeciw niej tyle zarzutów. Nie uważam się za powołanego do obrony szlachty polskiej, tyle jednak mogę i chcę powiedzieć, że jakiekolwiekby winy miała na sumieniu, to przecież niepodobna jej odmówić jednej ogromnej cnoty, a mianowicie, że w najgorszych czasach przechowywała myśl narodową (burzliwe oklaski na ławach polskich), aż do chwili, gdy naród doszedł do świadomości tej myśli narodowej.

A dziś, gdy naród polski jest swej misyi narodowej świadom, pragnie i szlachta również stanąć na straży u ołtarza narodowej myśli.

Struktura Koła polskiego zmienia się z osobami, które w niem zasiadają. Nowe Koło polskie objęło w spadku po dawnem Kole przedewszystkiem dogmat narodowej solidarności bez różnicy rang, stanów i wyznań. (Huczne oklaski na ławach polskich).

Mowca broni żydowskich członków Koła polskiego przed zarzutami, jakie podniesiono przeciw nim z okazyi wyboru prezydenta izby. Mianowicie podkreśla, że skoro socyalni demokraci głosowali za Pernerstorferem jedynie w tym celu, aby zademonstrować, to wolno było żydowskim członkom Koła polskiego oddać białe kartki, co również było demonstracyą, albowiem pewną było rzeczą, że kandydatura Weisskirchnera, postawiona przez przewodniczących klubów, będzie przyjęta.

Przechodząc następnie do kwestyi syonistycznej, mowca powiada: Syoniści przedstawiają się jako jedyni obrońcy żydowskiej demokracyi; sądzą oni, że posiadają monopol, jednakże my na równi z nimi jesteśmy uprawnieni do występowania jako zastępcy wolności. Jeżeli syoniści stają na stanowisku, że są żydami narodowymi, że bronią indywidualności żydowskiej, to nikt przeciw temu mieć nic nie będzie. Atoli gdy głoszą oni zasadę, że żydzi są samodzielnym narodem, to muszą wysnuć z tego konsekwencyę, muszą domagać się, aby żargon zaprowadzono jako język w sądach, aby utworzono specyalne szkoły, a wówczas muszą też przyznać, że pragną pogłębić różnice i pogłębić przepaść między żydostwem a zachodnią kulturą. Dr. Gabel wołał do nas „Hausjuden! Za to was wybrano!" Jeżeli wyraz ten ma oznaczać, że się jest zawisłym od woli jednego, że jest się poddanym jego i musi się go słuchać, to wy raczej pełnicie służbę lokai.

Gold: Wobec Rusinów. Jesteście pachołkami Rusinów!

Przychodzi do burzliwej sceny między Goldem i Kolischerem z jednej strony a Straucherem z drugiej.

Loewenstein: Jeśli jednakże „Hausjude" ma oznaczać żyda, ktory dom swój kocha, któremu droga jest ziemia, w której leżą prochy jego przodków, to z dumą przyjmuję nazwę „Hausjude" (Żywe oklaski na ławach polskich).

Mowca apeluje do swych kolegów, by razem z nim współdziałali celem usunięcia nadziei nie ograniczających się jedynie do Galicyi. Także mowca jest za czystymi i wolnymi wyborami, za wyborami wolnymi od nacisku z góry i od teroru z dołu, (Żywe potakiwania) za wyborami, które są przesiąknięte zasadami etycznemi. Tu niechaj wszystkie stronnictwa się zjednoczą, a wówczas nadejdzie lepsza przyszłość polityczna. (Oklaski na ławach polskich).

Nastąpiły wywody końcowe wnioskodawców. Hudec zrzekł się głosu. Przemawiali inni wnioskodawcy.

W głosowaniu odrzucono nagłość wszystkich pięciu wniosków.

Ruska awantura śpiewana.

Prezydent udziela głosu dr. Dulębie do zapytania do prezydyum.

P. Dulęba: Na ostatnich posiedzeniach izby odegrały się rzeczy, które każdego przyjaciela parlamentaryzmu i wolności słowa.,.

Przerywania i okrzyki z ław ruskich i od socyalnych demokratów. Powstaje wrzawa. Ruscy posłowie zaczynają śpiewać. Sprzeciwiania się na ławach polskich. Okrzyki oburzenia.

Prezydent dzwoni i prosi o spokój.

Ruscy posłowie dalej śpiewają.

Prezydent ministrów i inni ministrowie i opuszczają salę.

Śpiew Rusinów nie ustaje.

Prezydent wyraża ubolewanie z powodu podobnego postępowania, ubliżającego godności izby.

Śpiew trwa dalej. Wrzawa.

Prezydent raz jeszcze wyraża żywe ubolewanie z powodu tych zajść.

Gdy nastąpił jaki taki spokój, dr. Dulęba mówi dalej: ...odegrały się sceny, które każdego przyjaciela parlamentaryzmu i wolności słowa muszą napełnić najgłębszem oburzeniem. Na poszczególnych mowców i innych członków parlamentu rzucano obelgi, wogóle w tej izbie wykonywano taki teroryzm, że jest rzeczą niemożliwą wśród takich warunków myśleć o skutecznej pracy tej izby. (Potakiwania i oklaski.) Nie chcemy robić użytku z komisyi dla nagany, przewidzianej w regulaminie, by nie paraliżować pozytywnej, społecznej pracy w tej izbie (Oklaski), ale widzimy się zniewolonymi zapytać pana prezydenta, jakich środków zamyśla użyć, aby strzedz powagi i godności tego parlamentu, jak również by bronić osobistej czci poszczególnych posłów. (Huczne oklaski.)

W odpowiedzi na to pytanie prezydent zaznacza, że i on ubolewa, że wydarzyły się w tej izbie podobne ekscesy. Starał się zawsze w takich razach, zgodnie z władzą prezydenta, wkraczać i prosił posłów, aby się umiarkowali.

Hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta odczytuje obelgi, jakie ciskał p. Breiter, oraz wskazuje na wywody p. Soukupa, który bezkarnie mógł w sposób jak najbardziej grubiański przemawiać, nie otrzymując przywołania do porządku i bez przerywania ze strony prezydenta, podczas gdy mowca za mniejsze rzeczy był upominany, a nawet swego czasu głos mu odebrano. Mowca zapytuje prezydyum, czy gotowe jest postępować sprawiedliwie względem poszczególnych posłów.

Prezydent w odpowiedzi zaznacza, że w obec panującej w izbie wrzawy nie słyszał słów, wypowiedzianych przez pp. Breitera i Soukupa. Prezydent zajrzy do stenograficznego protokołu i zastosuje następnie przewidziane w regulaminie środki.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o 11 przed południem.

Wiedeń. W głosowaniu pierwszy wniosek odrzucono 249 głosami przeciw 138. Przy dalszych głosowaniach liczby głosów nie stwierdzano.

Oświadczenie Stapińskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów przed przystąpieniem do głosowania p. Stapiński w faktycznem sprostowaniu oświadczył imieniem polskiej partyi ludowcowej, że głosować ona będzie za nagłością wniosków.

Wiedeń. Sprostowanie faktyczne p. Stapińskiego, wygłoszone na wczorajszem posiedzeniu po ukończeniu dyskusyi, a przed głosowaniem nad wnioskami nagłymi, opiewało: Bar. Battaglia zakończył swą mowę apelem: kto jest za utrzymaniem powagi stronnictw burżuazyjnych i rządu, kto jest przeciw zdziczeniu publicznego życia politycznego, ten głosować będzie przeciw nagłości wniosków. Wobec tego muszę sprostować, że my właśnie dlatego, że pragniemy, aby prawo i ustawa wszędzie były w mocy, ponieważ jesteśmy przekonani, że wszystkie stronnictwa burżuazyjne upadną, jeżeli nie zechcą swego życia publicznego na tej podstawie rozwinąć — głosować będziemy za nagłością wniosków w sprawie wyborów Galicyi. (Prywatnie telegrafowano, że mimo to niektórzy posłowie-ludowcy głosowali przecież z Kołem polskiem).

Rusini o debacie galicyjskiej w parlamencie.

Prasa ruska zaczyna omawiać rozegraną w parlamencie dyskusyę w sprawie wniosków nagłych, dotyczących przenoszenia urzędników, oraz wyborów w Galicyi do rady państwa. Wszystkie dzienniki ruskie podają w długich wyciągach mowy posłów ruskich i socyalistów, a przemówienia innych posłów w bardzo krótkiem i stronniczem streszczeniu. Najwięcej miejsca poświęcono przemówieniu ukraińskiego anarchisty p. Budzynowskiemu, Tu nadmieniamy, że gazety niemieckie i czeskie bardzo krótko traktują te przemówienia. Np. parlamentarny sprawozdawca „Nar. Listów" poświęcił długiej mowie p. Budzynowskiego zaledwie... 10 słów.

Z dzienników ruskich obszerniejsze uwagi „dniom galicyjskim" poświęciło dotychczas jedno tylko „Diło". Uwagi te jeszcze bardziej czcze, banalne i bezmyślne, aniżeli mowy dziewicze takich pp. Budzynowskiego, Dawydiaka, oraz Hudeca, Diamanda, Liebermanna itd.

„Diło" powtarza nie wywierające już na nikim (i poza Galicyą) wrażenia frazesy o „brutalnych gwałtach i cynicznych bezprawiach wszechmogącej, szlacheckiej kliki polskiej" itp. O mowie min. Korytowskiego pisze organ narodowiecki, że była „znakomitą pod względem formy i treści", a zarazem pełną „bezwstydu(?!), bezczelności (?!) i cynizmu (?!), z jakim minister bardzo zręcznie wylał na głowę ukaranych urzędników całą powódź insynuacyj (?) i oczernień (?)". Los wniosku nagłego był przesądzony, i choćby min. Korytowski „i dwóch słów nie potrafił wydusić z siebie" — to „antisemiokoszlachecka koalicya" mimo tego byłaby wniosek ów odrzuciła. „Ot i wse".

Powołanie się przez ministra na sposób, w jaki radykalny rząd i parlament francuski traktował niedawno sprawy urzędnicze, uważa „Diło" za bardzo niestosowne i konkluduje, że większość izby, głosując przeciw nagłości wniosku, „zajawyła", iż „urzędnik ma być tym psem, który musi lizać ręce swego każdoczesnego pana".

„N. fr. Presse" o dyskusyi galic.

„N. fr. Presse" nie jest zadowoloną z przebiegu dyskusyi galicyjskiej w parlamencie i usiłuje wmówić w swych czytelników, że Polacy mieli poparcie jedynie w obozie socyalno-chrześcijańskim, który ma również wiele grzechów wyborczych na swojem sumieniu. Dalej „N. fr. Presse" w swój zwykły a wykrętny sposób dowodzi, że rządy w Galicyi powinny być na wzór innych krajów monarchii urządzone, a nie powinno się zostawiać Galicyi tyle samoistności. Oczywiście najlepiej podobałoby się „N. fr. Pressie" gdyby Galicyą mógł rządzić wyłącznie Wiedeń.

Kronika.

Lwów, dnia 5 lipca 1907.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" numer 26-ty dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują i dodatek za miesiąc czerwiec: „Legiony polskie we Włoszech" według Henryka Schmitta.

Kalendarzyk.

W sobotę 6 lipca Izajasza Pr. — Gr. kat. Ahrypiny — Kal. słow. Izasław.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·54.

W niedzielę 7 lipca Pulcheryi P. — Gr. kat. Rożd. św. Joanna. — Kal. słow. Krasnoroda.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·53

W poniedziałek 8 lipca. Elżbiety Kr. — Gr. kat. Fawronyi. — Kal. słow. Chwalimira.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·53.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski** wyjechał do Danii w sprawach opieki duchownej nad naszymi wychodźcami. Dostojnemu arcypasterzowi towarzyszy w podróży ks. Rudolf Nowowiejski.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcami dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym: wiceprezydenta sądu obwod. w Stanisławowie Artura Fangora, radcę wyższego sądu kraj. w Krakowie Michała Zosla i prezydenta sądu obwod. w Wadowicach Zygmunta Jaworskiego.

— **Z poczty.** Ministeratwo handlu zamianowało starszymi oficyałami pocztowymi oficyałów: Adama Wessely'ego w Przemyślu, Szym. Worobla, Marcelego Przystawskiego, Jana Maschkę, Mar. Fischera i Józefa Müllera w Krakowie, Józefa Grodeckiego, Jana Werbianego i Gustawa Jakubiczkę we Lwowie, Jakóba Schmidla w Przemyślu, Franc. Jaworskiego w Nowym Sączu i Daw. Goldnera w Stanisławowie.

Kronika lwowska.

÷ **Slub.** W sobotę o godz. 7½ wieczór pobłogosławiony będzie związek małżeński panny Olgi Felicyi Hoszowskiej, córki em. profesora gimnazyalnego p. Franciszka Hoszowskiego z dr. Rudolfem Neumannem z Sanoka.

| **Z miasta.** W kawiarni Kryształowej sztab miejscowej socyalnej demokracyi oczekuje na wiadomości z parlamentu. Kilkanaście „wybitniejszych" osób, przeważnie o semickich rysach twarzy. Coś, jak gdyby pajęczyna niepokoju, rozpięło się nad drzwiami. Sztab rozmawia o sytuacyi parlamentarnej, o tryumfie, jaki odniósł tow. Hudec, czytając przed pustemi ławkami i ciszą ziejącą z kątów sali obrad rady państwa, mowę, skreśloną niezgrabną niemieczczyzną. Mówią o zwycięstwach erudycyi innych towarzyszy, reprezentujących w parlamencie rzeszę robotniczą.

— Na całej linii zwycięstwo — rzuca jakiś młody entuzyasta.

— Aha! — mruknął kobold ukryty wśród bil bilardowych w szufladce.

Rozmowa trwa dalej i dziwna jednozgodność ją cechuje. Wszyscy z zapałem entuzyazmują się występami Hudeców, Diamandów, Liebermanów itd. Ani słowa opozycyi, ani słówka krytyki.

— Dzięki woli ludu weszli do rady państwa ci wybrani, którzy łożyska życia społecznego na inne tory skierują — pada biblijnie wypowiedziany frazes.

Do stolika przysiada się jakiś syonista. I teraz z rozmowy robi się towarzystwo wzajemnej adoracyi. Wiraje moc nazwisk, komplimentów itd. zbawcami ojczyzny są już nie tylko Diamand, Wityk i tow. ale Stand, Gabel i Mahler. Prorokuje się im zwycięstwo, zwycięstwo ogromne i potężne.

Długo... Późno już. Wpada chłopak z depeszami. Ktoś czyta półgłosem. Coś się pozachmurzały oblicza przed chwilą tak jasne i rozpromienione.

— Mówi Battaglia... oskarża... dowody... Hańba mu!

— Mówi Loewenstein... Hańba mu.

— Wnioski o nagłość poodrzucano. I to ma być parlament!

— Kto wie, czy to nie wina naszych posłów — szepnął ktoś.

— Cicho siedź!

— A gdzie Daszyński?

Milczenie odszeptało.

Powoli się zabierają ku wyjściu pochmurni i przekonani, że im się krzywda stała. U wyjścia ktoś krzyknął.

— Niech żyje socyalna demokracya!

Ale zbyt nieśmiały był to głos i echo go nie przyniosło z powrotem...

...Kobold ukryty w szufladce wśród bil bilardowych, trząsł się od homerycznego śmiechu. A potem wylazł i zabrał się do czytania porzrzucanych depesz.

W kawiarni pogaszono światła.

÷ **Rada miejska.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się zaprzysiężeniem II wiceprezydenta r. J. Neumanna. Po zaprzysiężeniu, wicepr. Neumann podziękował w kilku gorących słowach za zaufanie, jakiem go rada obdarzyła, kończąc życzeniem, by w radzie miejskiej ustały waśnie partyjne, a wszyscy owiani wzajemną miłością i porozumieniem złączyli się we wspólnej pracy dla dobra miasta. Przed porządkiem dziennym zabrali głos pp. Feldstein, zapytując prezydenta, czy gotów jest zarządzić zbadanie przyczyny plagi komarowej i przedstawić odpowiednie wnioski celem zbadania tej sprawy; Chołodecki, który wniósł rezolucyę, by magistrat zastanowił się wspólnie z policyą nad ochroną mieszkańców przed wyzyskiem dorożkarzy, oraz by ewent. wdrożył projekt powiększenia liczby koncesyi dorożkarskich. W sprawie tej zabrał głos p. Blumenfeld, twierdząc, że zwiększenie liczby dorożek, ochroni od nadużyć, p. Roszkowski oburzał się na bardziej niż nieestyczny wygląd jednokonek. Prezydent przyrzekł porozumieć się w sprawie dorożkarskiej z dyrekcyą policyi. Z kolei p. Chołodecki poruszył plagę wścieklizny, szerzącą się we Lwowie, stawiając wniosek polecenia magistratowi, by sprawę jej poddał co do przyczyn dokładnemu zbadaniu i zastanowił się nad środkami zaradczemi, p. Rucker żalił się na plagę telefonową, wnosząc by prezydyum miasta zażądało od ministerstwa handlu zmiany przestarzałych aparatów.

P. Stesłowicz poruszył sprawę nabytych przez miasto „skarbów Jakowicza" dla muzeum miejskiego. Nie idzie już o te skarby, bo co do wartości ich nikt nie ma już wątpliwości, ale o sposób ich nabycia. Krążą o tem rozmaite po mieście wersye, jedno z pism wystąpiło z bardzo smutnemi rewelacyami i skandal rośnie. A ponieważ prezydyum nie uznało dotąd za stosowne rewelacyj tych zdementować, zapytuje dr. Stesłowicz prezydenta, czy rzeczy te zostały już zinwentaryzowane i ocenione, a jeśli tego dotychczas nie oceniono, czy zarząd miasta nie byłby skłonny powołać jakiegoś znawcę dla oceny tych „zbiorów". P. Ciuchciński odpowiedział, że na to pytanie tylko p. Rutowski może dać wyjaśnienie. Zabrał więc głos p. Rutowski: rzecz dziwna, powiedział, że i on myśli o tem, aby powołać jakiegoś znawcę „zagranicznego", bo „u nas znawców nie ma". Więc dopiero teraz po kupnie myśli się o znawcy? Więc ci wszyscy, którzy kupowali znawcami nie byli? A dlaczegoż kupowali? Teraz dopiero miasto ma rozpocząć studya i dochodzenia, co kupiło! Bardziej ośmieszyć miasta nie można. Nie będą też wdzięczni p. Rutowskiemu ci, których wówczas za znawców uznał a teraz tego znawstwa im odmówił. Nie wezmą też wczorajszych słów p. Rutowskiego za komplement nasi profesorowie sztuki, zbieracze i miłośnicy sztuki.

Co jednak powiedzą artyści, których p. Rutowski posądził o bardzo niską zazdrość. Bo dalej powiedział p. Rutowski, że krytyka, wpływająca na urobienie ujemnych sądów o nabytych przez miasto „zbiorach", nie jest ani objektywną ani bezinteresowną! Wielu z malarzy lwowskich jest rozżalonych na prezydyum, z tego powodu, iż przysporzyło miastu wiele cennych dzieł pędzla mistrzów (?) obcych, a nie użyło tych pieniędzy na zakupno ich własnych obrazów. Coś podobnego powiedział potem p. Rutowski także prasie. „Wartość tych dzieł — mówił p. Rutowski — musi (nie powiedział już: jest, ale musi) być znaczna, skoro zgłaszało się już kilku antykwaryuszy, ofiarowując bardzo korzystne propozycye zakupna tych dzieł. Może i tu szukać trzeba źródeł krytyki". Więc ci mityczni antykwaryusze, których nikt nie widział tak samo, jak owych Tintorettich, Rafaelów, Van Dycków, zakupionych u Jakowicza, wpłynęli na krytykę prasy. Sądzimy, że lojalność każe p. Rutowskiemu wymienić nazwiska owych antykwaryuszów.... Przypuszczam też, że artyści lwowscy potrafią się obronić przed... zarzutami p. wiceprezydenta.

W dalszym ciągu posiedzenia przyszła na porządek dzienny sprawa wyboru miejsca pod budowę liceum im. król. Jadwigi. Tu posypały się gromy na prezydyum za lekkomyślne traktowanie spraw ważnych i chęć terroryzowania radnych za pomocą rozmaitych sztuczek i kruczków. W rezultacie uchwalono wniosek p. Roszkowskiego, by sprawę odroczyć i by komisya dla budowy szkół przedłożyła wszystkie oferty zaofiarowanych placów wraz z fachowemi opiniami, z dodatkiem, by uczyniono to w ciągu dni 14. W dalszym ciągu na wniosek p. Gettritza podwyższono płace tercyanów przy szkole realnej, na wniosek dr. Stesłowicza udzielono Sokołowi-Macierzy 25.000 koron subwencyi, płatnej w 5 latach na budowę nowej sokolni, zjazdowi lekarzy i przyrodników 3000 koron na wydawnictwo książki pamiątkowej. Następnie wydzierżawiono miejski fol-

wark „Wólkę kapitańską" wydziałowi krajowemu na przeciąg lat 30 za czynszem 1464 k. rocznie; na folwarku tym pomieszczoną zostanie szkoła ogrodnicza. Na wniosek p. Pawlewskiego uchwalono sprawę regulacyi ulicy Wronowskiej, kosztem 31.111 k., jeżeli właściciele realności w tej ulicy przyczynią się do regulacyi połową kosztów. W myśl wniosku p. Rawskiego pozwolono spadkobiercom śp. Kiselki na budowę na rogu pl. Marvackiego i ul. Kopernika 4-piętrowej kamienicy, z tem, że plany mają być przedłożone sekcyi III i pełnej radzie. Na wniosek p. Jaworskiego uchwalono dyrektorowi i nauczycielom szkoły ludowej na Pasiekach, wypłacać połowę kwaterowego.

Budowa kościoła św. Elżbiety we Lwowie. W najbardziej rozwijającej się części miasta Lwowa na najpiękniejszym placu, przy wjeździe do miasta, coraz wyżej wznosi się mury kościoła św. Elżbiety ogólnie zainteresowanie się. Budowa kościoła trwa już trzeci rok. Po wykonaniu betonowych fundamentów pod mury kościoła i olbrzymich ław betonowych pod trzy jego wieże, wyprowadzono mury już do wysokości gzymsu koronującego, t. j. pod dach (18 m. od terenu). Obecnie majster ciesielski p. Krykiewicz, któremu oddane zostały roboty ciesielskie, przygotowuje wiązanie dachowe i jest nadzieja, że w tym jeszcze roku stanie dach i kościół pokryty będzie miedzią. Dwie frontowe wieże i wieża główna boczna od strony ulicy Grodeckiej, wysokością równająca się wieży maryackiej w Krakowie (83 m.) zostaną w r. przyszłym wykończone, jeśli zbiorą się fundusze. Dotychczas budowa postępowała systematycznie, nie było jednak spiesznie z tego powodu, gdyż obrobienie licznych ciosów do samej budowy i do obramowań wymagało wiele czasu. Przy tem pewna powolność wskazaną była także dlatego, aby mury miały czas na fundamentach dobrze osiąść, a tem samem jak najbardziej się utrwalić. Obecnie zagraża należytemu postępowi budowy inna rzecz, a jest nią coraz większe wyczerpanie się funduszów. Rozpoczynając dzieło, liczył Komitet na poparcie całego naszego społeczeństwa. Nie zawiódł się, społeczeństwo nie odmówiło wydatnej pomocy materyalnej i moralnej, jest przeto uzasadnioną nadzieja, że i teraz dla dzieła nie zobojętnieje, nie dopuści stagnacyi w budowie, ale dopomoże do pomyślnego jej ukończenia. Uprasza więc komitet o datki jak najliczniejsze w gotówce, a przypomina tę prośbę i tym wszystkim ofiarodawcom, którzy już swą ofiarę do budowy dorzucili a mogą dodać jeszcze jak i tym, którzy jeszcze ofiary swej nie złożyli. Nadto poleca Komitet gorąco wszystkim loteryę fantową na budowę kościoła św. Elżbiety. Od ostatniego sprawozdania przybyły nowe piękne i cenne fanty, a z dzieł sztuki, dzieła artystów malarzy: Makarewicza, Batowskiego, Wintorowskiego. O ofiarowanie i przysyłanie jeszcze fantów do 15. lipca Komitet serdecznie uprasza. Uprasza też wszystkich, w czyjem ręku są losy na loteryę fantową, by raczyli się pośpieszyć, teraz jak najgorliwiej zająć rozprzedażą tychże losów, z całym zapałem i życzliwością jaką raczyli dotychczas okazać dla sprawy. Od dnia dzisiejszego dowolnym będzie wstęp na plac budowy i na szczyt rusztowań każdemu, kto kupi w kancelaryi budowy los za 1 koronę; zgłaszać się można codziennie od 4. do 5. popołudniu. Wycieczkom towarzyskim będzie i wszystkich udzieli techniczny kierownik budowy, architekt Jan Nowotnik.

Wreszcie podaje Komitet jeszcze do informacyi, że ciągnienie loteryi fantowej odbędzie się bezwarunkowo dnia 27 i 28 września i że jej główna wygrana jest wartości 10.000 koron. Pieniądze posyłać należy, albo za pomocą czeków, albo pod adresem: ks. dr. Jana Slusara, kanonik kapituły metropolitalnej we Lwowie, ul. Teatralna 4, przesyłkę fantów zaś i wszelkie korespondencye adresować należy do „Komitetu budowy kościoła św. Elżbiety" we Lwowie, pałac arcybiskupi.

Wybór posła do sejmu z miasta Lwowa w miejsce ś. p. Michała Michalskiego rozpisany został na 3 września.

Przemysł spożywczy we Lwowie. Fizykatowi doniesiono, że p. Ostrowska, właść. zakładu pogrzebowego przy ulicy Piekarskiej 93, karmi swą czeladź mięsem z padłego przed tygodniem konia. Weterynarz miejski zbadał ubikacye realności i znalazł w piwnicy beczkę z solonem mięsem końskiem, znajdującem się w stanie zupełnego rozkładu. P. Ostrowska zeznała, iż mięsem z padłego konia karmi świnie; znaleźli się świadkowie, którzy twierdzą, iż mięso to konsumowała służba. Sprawę oddano sądowi a rozprawa wykaże zapewne, w czyjem twierdzeniu jest słuszność.

Fizykatowi doniesiono, iż od niepamiętnych czasów znajduje się przy ulicy Zamkowej 11 „prywatna" fabryka kiszek, niejakiego Łotockiego, który produkuje dziennie około 200 kiszek i sprzedaje je do handlarzy przy ulicy Krakowskiej. Fabryka znajduje się w malutkiej, niechlujnej izdebce, gdzie równocześnie mieszka rodzina Łotockiego, złożona z 5 osób.

Dziś rano policyant schwytał we jednego żyda, który wiózł na sankach od jednego ze stróżów w rzeźni 67 kg. zupełnie zepsutego mięsa. Mięso oddano rakarzowi do zniszczenia i wdrożono śledztwo celem wyjaśnienia, w jaki sposób mięso dostało się z rzeźni do miasta.

Konsul francuski p. Erazm Świerczewski wyjechał na dwa miesiące do Krynicy.

Konsulat niderlandzki. Do rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego, włoskiego i francuskiego konsulatu we Lwowie, przybywa obecnie szósty. Adwokat dr. Kazimierz Witkowski został zamianowany honorowym niderlandzkim konsulem we Lwowie, a cesarz nominacyę tą zatwierdził i udzielił mu exequatur.

Przeżywszy 104 lat, umarła wczoraj w domu ubogich Justyna Borkowska, wdowa po murarzu. Aż do ostatnich chwil cieszyła się przytomnością umysłu i rzeźkością fizyczną.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Błażowa ks. Ferdynandowi Bergerowi, katechecie i radnemu miejskiemu.

W sprawie okólników strajkowych, jakie, według doniesień niektórych gazet miał wydać „narodowy komitet", pisze „Dilo", iż „na podstawie dokładnych i całkiem pewnych informacyi, może za pewnik wszystkich, kogo ta sprawa interesuje, że „nar. kom." żadnych takich okólników nie wydawał". Dalej twierdzi „Dilo", że owe tajne okólniki strajkowe „są po prostu fabrykatem", a wybite na nich pieczęć „nar. kom." „są podrobione".

Dla przestrogi wychodźców. Ministeryum spraw wewnętrznych ogłasza: Wedle angielskich ustaw emigracyjnych z r. 1905 wolno-obowiązkowem tj. międzypokładowej kategoryi (Zwischendeckspassagiere), przybywającym na okrętach przeznaczonych do przewozu emigrantów, wylądowywać w pewnych tylko portach Zjednoczonych królestw Anglii i Irlandyi i to jedynie za osobnem pozwoleniem. Za okręt emigracyjny uważa się każdy okręt, który przywozi do Anglii więcej niż 20 międzypokładowych pasażerów. Portami, w których wylądowywać im wolno, są: Cardiff, Dover, Folkestone, Grangemouth, Grimsby, Harwich, Hull, Leith, Liverpool, Londyn (Queensborough), Newhaven, Southampton, Newcastle, Northschields i South Shields. W portach tych urzędują komisarze emigracyjni i inspektorzy sanitarni. Pozwolenia na wylądowanie udziela komisarz imigracyjny na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez niego wspólnie z inspektorem sanitarnym. Przeciwko odmówieniu pozwolenia może wychodźca apelować do urzędu imigracyjnego, znajdującego się w porcie.

Niepożądanym wychodźcom nie może komisarz imigracyjny udzielić pozwolenia na wylądowanie. Za takich zaś uważani będą: 1. Wychodźcy, którzy nie mogą wykazać, iż posiadają lub nabyć mogą środki dla utrzymania siebie i rodziny. 2. Obłąkani lub idyoci, jakoteż osoby, które skutkiem choroby lub ułomności fizycznej prawdopodobnie musiałyby stać się ciężarem dobroczynności publicznej lub w inny sposób szkodę przyniosłyby ogółowi. 3. Osoby, które w obcem, a z Anglią przez traktat ekstradycyjny związanem państwie skazane zostały za zbrodnię polityczną, która na mocy ustawy z r. 1870 pociąga za sobą ekstradycyę. 4. Osoby, które już raz na podstawie ustawy emigracyjnej wydalone zostały z Anglii. Posiadanie 5 fuatów szterl. (120 koron) jako fundusz emigranta i po 2 funtów szterl. (48 kor.) od każdej z osób jego otoczenia uważa się za wystarczające. Czy emigrantowi, który tych zasobów pieniężnych nie posiada, ma być dozwolone wylądowanie, lub nie, rozstrzyga wedle własnego uznania po przeprowadzeniu dochodzeń, komisarz imigracyjny. Komisarz zbadać w tym kierunku winien przedewszystkiem, jakimi środkami rozporządza emigrant, aby zarobić na utrzymanie, czy jest on rękodzielnikiem, lub też ma do rozporządzenia inny sposób zarobkowania.

Ustawa ta niema zastosowania do emigrantów, którzy wykażą, iż w Anglii chcą wylądować jedynie w tym celu, by ile możności jak najrychlej udać się w dalszą drogę, do ostatecznego celu swej podróży, leżącego po za granicami Anglii.

Z domeny posła Trylowskiego. Z nad brzegów Łomnicy piszą do „Haliczanina": „Gorzko zawiedli się jasieńscy wyborcy na dr. Trylowskim. Z takiem zacięciem i sami oni głosowali na niego i agitowali w jego interesie, tyle w nim pokładali nadziei, że w oczekiwaniu połonin, które miano im rozdarować porzucili nawet obrabianie swych pól. „Nie my — mówiono — będziem już płacili, ale nam inni płacić będą za wypas bydła; nam już nie trzeba pracować, bo „wsio zrobył Trylowskij". Tymczasem tych połonin jak nie było, tak nie ma. Wielu z nich pola nie uprawiło, ziarna nie zasiało, zbierać nie będzie czego. Utyskują więc na Trylowskiego, tem bardziej, że nie dostawać pieniądze, ale im samym przyjdzie płacić".

„A będą przecież zmuszeni zapłacić i ponieść koszty utrzymania w ciągu całego miesiąca 2 oddziałów wojska, stacyonowanego w Jasieniu — dla utrzymania porządku. Nieporządki zaś wywołali tam — jak wiadomo — agitatorzy Trylowskiego przez wygłaszanie mów schlebiających egoizmowi włościan i wmawianie w nich, że wszystko jest ich i dla nich, trzeba im tylko użyć przeciw ludziom energicznej siły, a cały świat przed nimi się ukorzy. Tymczasem stało się przeciwnie. Jasienianie pierwsi się ukorzyli; godzili się już na to, aby Łomnicę poprowadzić między ich chatami, byle tylko wojsko pozostawiło ich w pokoju. I wojsko odeszło, a natomiast przyszedł rachunek na 12.000 koron. Rozpacz! Któż ma ich wybawić? Trylowski?

Pojechała deputacya złożona z chłopów, do Kołomyi i powróciła z niczem. „Pan poseł — rozpowiadali ci ludzie — gdyśmy go spotkali w mieście, był upity a z domu pana posła nas wypędzili i powiedzieli, żeby wnieść prośbę na piśmie". Powróciła deputacya i aż wstyd jej było wyznać wszystko we wsi; trzeba się było długo rozpytywać, zanim prawda wyszła na jaw. Dziękujcie atamanowi i koszowym!".

„Już to ci „koszowyj"! W Perehińsku — taki pan koszowy podjął się roli obrońcy swych współmieszkańców i wyprowadził ich w pole. Nie mając najmniejszego pojęcia o sprawach agrarnych w porze obecnej na Podolu, zaczął się targować z oficyalistami dworskimi z Podola, którzy przyjechali do wsi, celem najęcia żeńców do prac akordowych i zacenił ósmy snop. A gdy na proponowany snop dwunasty koszowy nie chciał się zgodzić, podolacy udali się do innych miejscowości, gdzie znaleźli potrzebną ilość robotników. Wówczas chłopi z Perehińska wysłali za nimi pismo, co więcej — telegrafowali, ale otrzymali odpowiedź, że im robotników nie potrzeba, gdyż znaleźli już dostateczną tychże ilość!"

„Ósmy snop — pisze „Halicz" — to ładna rzecz — ale domagać się 8-go snopa można tylko wtedy, gdy tu i tam jest dość zboża, gdy w radzie państwa nie wnosi się przedłożeń o potrzebie zakupna zboża za granicą dla rozdzielenia go między włościan i gdy ludowi nie grozi całoroczny przednówek, oraz straszny tu i na Podolu głód. Przesadził koszowy w „elegancyi" a trzeba nadmienić, że do innych wsi górskich i pies nie zajrzy za robotnikami akordowymi".

Kronika powszechna.

§ **Obrazki z parlamentu.** Wiedeński korespondent „Dz. pol." telegrafuje o wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej: Gdy z ust dr. Battaglii poczęły się sypać grady zarzutów, a wszystkie poparte dowodami, Rusini, syoniści i socyaliści nasamprzód chcieli mu przeszkadzać, następnie nie mogąc zbić jego oskarżeń, wpadli w formalny szał i poczęli obsypywać mowcę obelgami, ale głos jego donośny górował nad wszystkimi. Mowa br. Battaglii była stanowczem wypowiedzeniem wojny socyalistom ze strony demokratów.

Dr. Loewenstein, który również przemawiał wczoraj, odrazu zdobył sobie sympatyę całej izby. Mowa jego, którą wygłosił po raz pierwszy w tej izbie, wywołała wielkie wrażenie wśród wszystkich posłów i okazała, że Koło polskie i izba pozyskały w drze Loewensteina jednego w najświetniejszych mowców, którego mowy zawsze będą pilnie słuchane i którego słowa zawsze odniosą skutek. Dr. Loewenstein przemawiał wykwintnie. Zajmował się głównie syonistami. Nie reagował na żadne przerywania i krzyki, lecz przemawiał spokojnie, mieszając w swe słowa wiele wykwintnej, lecz bardzo bolącej przeciwników ironii. Przedstawił obszernie różnicę, jaka dzieli żydów-Polaków od syonistów, posłom Gablowi i Mahlerowi zarzucił, iż nie mogą uchodzić za reprezentantów żadnej idei narodowej, gdyż wybrani zostali głosami ruskimi, a więc są tylko reprezentantami narodowej nienawiści. Gdy skończył, zagrzmiały huczne oklaski w całej izbie i ze wszystkich stron gratulowano mowcy.

Podczas jego mowy zaszły znamienne epizody. Poseł bukowiński dr. Straucher, syonista, wpadł w formalny szał oburzenia. Rzucał się, pienił, krzyczał niezrozumiałe wyrazy, atakował dra Golda i Kolischera, a nikt nie rozumiał, o co mu chodzi. W podobną ekstazę, ale zupełnie z innego powodu, popadł reprezentant żydów wiedeńskich dr. Kuranda, jako wróg syonistów. Wspaniała mowa dr. Loewensteina rozentuzyazmowała go tego stopnia, że nie czekając końca mowy, co chwila ściskał dr. Leowensteina za ręce. Z gratulacyami pospieszyli pierwsi do mowcy: dr. Korytowski, Abrahamowicz, hr. Dzieduszycki, wszyscy Czesi i i.

Z mowców jeden tylko dr. Liebermann, a może jeszcze dr. Adolf Gross z Krakowa usprawiedliwili reputacyę jako dobrzy mowcy. Posłowie Hudec i Moraczewski mówili, przyznać należy, poważnie i niezbyt agresywnie, ale też i nieskutecznie, bo zbyt monotonnie. P. Hudec nadto walczy cokolwiek z trudnościami języka niemieckiego. Zupełnie pustym, czysto wiecowym mowcą okazał się p. Diamand. Brak treści w swej mowie zastępował obficie obelgami. Syonista p. Stand, jest mowcą tego samego pokroju i nie wywołał żadnego efektu.

Z Rusinów, ani Wityk, ani tem mniej ks. Dawydiak, nie zdołali skupić uwagi izby. Nadto p. Wityk nie mówi, ale krzyczy i to tak przeraźliwie, że staje się przez to niezrozumiałym nawet dla najbliższego otoczenia.

Przy końcu posiedzenia rozegrała się niezwykła scena, która wszystkich wprawiła w zdumienie. Kiedy dr. Dulęba zgłosił się, celem wystosowania zapytania do prezydenta, Rusini wszyscy podnieśli się z miejsc i pod przewodnictwem p. Wassilki, poczęli śpiewać „Szcze ne wmerła Ukraina", a ponieważ p. Wassilko nie umie po rusku, więc śpiewając, wymawiał słowa ruskie jak najfałszywiej. Skończywszy „Szcze ne wmerła", pozwolili sobie jeszcze na „Ne pora". Arcykomiczne wprost wrażenie wywołał ten fakt, że posłowie Gabel i Mahler, syoniści, zawezwani przez Rusinów, powstali i również coś pod nosem nucili. Cała izba ze zdumieniem przypatrywała się tej demonstracyi, niczem nie wywołanej i zgoła niespodziewanej. Po chwili ministrowie i poważniejsi posłowie wszystkich stronnictw demonstracyjnie opuścili salę.

§ **Samobójstwo.** W Wiedniu odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru 25-letni student medycyny, Grzegorz Zaleski. Powód samobójstwa nieznany.

§ **Obłąkanie z przeciążenia nauką.** Karol Frycz, który po usilnej pracy i wyczerpujących egzaminach, dostał wreszcie patent z ukończenia seminaryum nauczycielskiego w Lutomierzycach, dostał wskutek przeciążenia pracą obłędu. Nieszczęśliwy młodzieniec wszedł na dach dwupiętrowej kamienicy, odbijał młotkiem od komina kawałki cegły i rzucał niemi w przechodniów. Kiedy matka i siostra, które swą pracą utrzymywał, błagały go, aby zeszedł na dół, obłąkany zaczął się śmiać przeraźliwie i skoczył na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Ruch artystyczno-literacki.

* **O kościele Chrystusowym.** Wielkopostny list pasterski ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego uzupełniony jeszcze kilku rozdziałami, wyszedł obecnie w osobnej odbitce, z rozsprzedaży której dochód przeznaczony jest na budowę domu dla stowarzyszeń robotniczych katolickich we Lwowie. Cenny ten i wysoce podniosły list pasterski znajdzie się niewątpliwie w każdym domu katolickim.

Z KRAKOWA.

— Byłego urzędnika pocztowego Gostkowskiego, odsiadującego w Nowym Sączu karę za kradzież dolarów z listów amerykańskich, przywieziono do krakowskiego szpitala więziennego i poddano pod obserwacyę z powodu napadów szału i wstrzymywania się od jedzenia.

Z WARSZAWY.

— W niedzielę aresztowano w Żyrardowie artystę dramatycznego Józefa Jaksę Chamca za wygłoszenie na żądanie publiczności fragmentu z „Pana Tadeusza" p. t. „Zaręczyny Zosi", z powodu, że kończy się on „Jeszcze Polska nie zginęła".

— Czasowy wojenny gen. gubernator piotrkowski rozporządził, ażeby afisze, które dotychczas drukowano w Sosnowcu i Zagłębiu wyłącznie w języku polskim, nadal były drukowane w języku polskim i rosyjskim.

— Warszawskie dzienniki „Gazeta polska", „Kuryer polski", „Goniec poranny", „Nowa Gazeta", „Przegląd poranny", „Dziennik powszechny" i „Słowo" skazane zostały na grzywnę z powodu zamieszczenia notatki, iż komitet warszawski do spraw prasowych czyni obecnie utrudnienia wydawcom jednodniówek.

— Drukowany w Warszawie a wychodzący w Siedlcach tygodnik „Tydzień podlaski" zawieszono.

— Skonfiskowano w księgarni Bakowieckiego w Warszawie numer 20-ty Biblioteki narodowej „Pieśni Sokole".

Z całego świata.

Praga. Zgromadzenie praktykantów pocztowych uchwaliło ze względu na to, że żadnej nie otrzymują płacy i lata całe oczekują daremnie na awans, rozpocząć bierny opór.

Petersburg. (P. Ag.). Z Paryża donoszą, że na giełdzie tamtejszej panowało słabe usposobienie co do wszystkich papierów z powodu krążącej pogłoski o rzekomym zamachu na cara Mikołaja. Pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawna, nic podobnego się nie zdarzyło.

Ostatnie wiadomości.

Czeska „Politik" podnosi w telegramie z Wiednia, że ruscy posłowie dają codziennie dowody, iż w kwestyach narodowościowych i językowych nie idą wspólnie ze Słowianami, ale z Niemcami. W kwestyi też postulatu czeskiego co do protokołowania mów czeskich, stają posłowie ruscy po stronie Niemców.

Telegramy i telefonematy

z dnia 5 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 6 lipca:

W Galicyi wschodniej i zachodniej. Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło; stan równomiernie trwający.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś przedpołudniem na posiedzenie, na którem omawiano, jakie należy zająć stanowisko wobec nagłego wniosku socyalistów o wprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania do sejmowych ordynacyi wyborczej. Dyskusya ciągnęła się przez półtora godziny i uznaną została za poufną.

Rada państwa.

Wiedeń. Na porządku dzisiejszego posiedzenia prezydent oznajmił, że p. Wolf zmienił swoje wnioski nagłe na zwykłe.

Minister rolnictwa odpowiedział na interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa, poczem izba przystąpiła do rozprawy nad wnioskiem nagłym p. Elderscha (soc. dem.) i tow. w sprawie powszechnego głosowania do Sejmów.

P. Nemec (czesk. soc.) zaczął mówić po czesku, potem przemawiał po niemiecku za nagłością wniosku, który jest także demonstracyą przeciw postępowaniu prezydyum, ponieważ ono nie chciało dopuścić do obrad nad wnioskiem Rennera w tejże sprawie. Socyaliści chcą, aby izba była zdolna do pracy, ale nie dadzą się majoryzować przy pomocy łamania regulaminu.

Hr. Sternberg przemawiał przeciw nagłości. Polemizując z mowcą poprzednim, zastrzegł się przeciw traktowaniu sprawy powszechnego głosowania do sejmów w radzie państwa, gdyż narusza to historyczne prawa królestw i krajów. W dalszym ciągu występował przeciw socyalistom, a w końcu przeciw radykałom czeskim, którym zarzucał, że głosowali wczoraj za nagłością wniosków nagłych w sprawie wyborów galicyjskich, a więc za rozszerzeniem kompetencyi rady państwa, które prawo bytu kwestyonują.

Następnie przemawiali pp. Krek, Starck i Redlich poczem p. Romańczuk złożył imieniem klubu ruskiego następujące oświadczenie:

Rusini, którzy w Sejmie galicyjskim od 18 lat domagają się znacznego rozszerzenia prawa wyborczego sejmowego i którzy w radzie państwa walczyli o powszechne głosowanie do rady państwa, protestują przeciw dalszemu zatrzymaniu systemu kuryalnego przy wyborach do Sejmu i żądają, aby i to ciało prawodawcze stało się przystępnem dla ludu. Mowca zarzuca rządowi niekonsekwencyę z powodu stanowiska jego w sprawie reformy wyborczej sejmowej i oświadcza, że Rusini nadal w radzie państwa, Sejmie i u ludu domagać się będą z całą energią powszechnego głosowania do Sejmu.

P. Abrahamowicz oświadczył, że Koło polskie stoi na tem stanowisku, że sejmy mają najzupełniejsze, niezaprzeczone prawo stanowienia o sobie; dlatego Koło nie może w żadnym kierunku zgodzić się na przesądzanie tego, co sejm ma uczynić, a idzie w tem tak daleko, że oświadcza się zarówno przeciw prejudykowaniu, jakie zawarte jest w wniosku nagłym, jakoteż przeciw prejudykowaniu ze strony rządu. Koło polskie zastrzega dla sejmu jaknajwszechstronniejszą samodzielność i obstaje przy tem stanowisku, które zawsze zajmowało, tj. przy najzupełniejszej autonomii.

Mimo, iż zajmujemy to stanowisko, mogę oświadczyć, że my wcale nie mamy zamiaru trwać przy tem, co istnieje i nie dopuścić, by tego tykano.

Po rozprawach które już odbyły się w sejmie galicyjskim i po wniesieniu tamże odpowiednich wniosków mogę wyrazić nadzieję, że będzie zadaniem sejmu galicyjskiego rozszerzyć prawo wyborcze do sejmu w tym kierunku, aby wszystkie klasy ludności były dopuszczone do tego prawa i by zamierzona reforma nosiła charakter demokratyczny. Ale leży to jedynie i wyłącznie w zakresie działania sejmu i dlatego co do meritum nie mogę wdawać się w to, jak i kiedy to nastąpi.

Na tem zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych. Poczem posiedzenie zamknięto o 3 popoł.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa minister rolnictwa br. Auersperg oświadczył, że rząd zajmuje się tą sprawą i stara się stworzyć urządzenie organizacyjne celem zniżenia cen mięsa. Minister wyraża przekonanie że rząd w obec wielkich zadań w tej dziedzinie, przy rozwiązaniu ich znajdzie poparcie wszystkich czynników interesowanych. Rząd zamierza wstawić do budżetu na r. 1908 celem popierania sprawy aprowizacyjnej kwotę 200.000 kor.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu między innymi postawił p. Eug. Lewicki wniosek w sprawie zaprowadzenia jednorocznej, względnie dwurocznej służby wojskowej.

Interpelacye wnieśli między innymi: p. Jachowicz do ministra kolei w sprawie egzekucyi prowadzonej przeciw pewnemu robotnikowi kolejowemu za koszta procesu; p. Budzynowski w sprawie nietykalności protokołów stenograficznych; p. Gabel w sprawie pominięcia kontrolorów pocztowych przy obsadzaniu posad nadkontrolorów; p. Breiter w sprawie stosunków urlopowych urzędników pocztowych w Galicyi; p. Markow w sprawie postępowania starosty i prokuratora w Sokalu i w sprawie rzekomego naruszenia § 19 ustawy zasad. przez organa rządowe w pewnej miejscowości powiatu stryjskiego.

Ruscy awanturnicy.

Wiedeń. Niemal wszystkie dzisiejsze wiedeńskie pisma potępiają ostro wczorajsze zaburzenie godności i spokoju obrad parlamentarnych, a nawet socyalistyczna „Arbeiter Ztg." jest niezadowolona z tej, jak ją nazywa, demonstracyi. „Fremdenblatt" podkreślając anarchistyczną taktykę Rusinów, zwraca uwagę, że tego rodzaju taktyka nie może doprowadzić do żadnych rezultatów. Jedynie „N. Fr. Presse" pozostała wierną Rusinom i stara się usprawiedliwić ich postępowanie.

Związek przemysłowy.

Wiedeń. W izbie poselskiej ukonstytuował się wczoraj Związek przemysłowy. Prezesem wybrano p. Chiarego, zastępcą b. ministra Witteka, a ze wszystkich stronnictw zapisało się do Związku 76 posłów.

Z komisyi.

Wiedeń. Komisya kontroli długów państwowych ukonstytuowała się, wybierając prezydentem bar. Czedika, a wiceprezydentem dr. Fuchsa.

Zatarg chorwacko-węgierski.

Zagrzeb. Wczoraj ponowiły się demonstracye młodzieży uniwersyteckiej przeciw banowi Rakodczayowi. Wybito przytem około 300 szyb.

Budapeszt. Z Zagrzebia donoszą, że kasyno narodowe postanowiło bojkotować bana Rakodczaya. Usposobienie ludności jest tak wrogie, że lada dzień może dojść do krwawych rozruchów.

Zagrzeb. Dzienniki chorwackie wzywają ludność do oporu. Wszystkie dzienniki bez różnicy stronnictw podnoszą, że Chorwaci całą siłą starać się będą o utrzymanie dualizmu. Jeden z dzienników wyraźnie apeluje do pomocy Austryi.

Na 11 b. m. zwołany został sejm chorwacki, ale nowy ban, obawiając się awantur, ma zamiar jeszcze przed zebraniem się sejmu, rozwiązać go za pomocą reskryptu monarszego.

Nowy ban przybył wczoraj do Zagrzebia i chyłkiem udał się do swego pałacu. Policya obsadziła przedtem wszystkie ulice.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu uchwaloną wczoraj pragmatykę służbową.

Z Rosyi.

Petersburg. Związek właścicieli fabryk uchwalił na wypadek gwałtownego postępowania przeciw któremuś z zarządów fabrycznych odnośną fabrykę zamknąć, robotników oddalić, wypłacić ich tylko za czas, przez który pracowali i aż do wyśledzenia winnych, nie przyjmować wydalonych robotników do innych fabryk.

Zamachy i napady.

Petersburg. W miasteczku Łosice koło Siedlec teroryści zapomocą dynamitu wysadzili w powietrze urząd pocztowy i telegraficzny, przyczem kilka osób zostało ciężko zranionych. Sprawcy zrabowali 3000 rubli.

Rocznica Garibaldiego.

Rzym. Dzień wczorajszy obchodzono w całych Włoszech jako święto narodowe z powodu setnej rocznicy urodzin Garibaldiego. W Rzymie domy poprzystrajano flagami. Przed południem komitet parlamentarny odbył pamiątkową uroczystość na Kapitolu, na którą przybył król oraz ministrowie, senatorowie i liczni deputowani.

Izba deputowanych na wniosek prezydenta ministrów na znak wdzięczności dla Garibaldiego uchwaliła projekt ustawy na rzecz weteranów walk narodowych. Zaraz po głosowaniu na wniosek prezydenta na znak hołdu dla Garibaldiego posiedzenie zamknięto.

Król podpisał wczoraj dekret amnestyjny.

Stany Zjednoczone.

Oakland. (Stany Zjednoczone). Sekretarz stanu marynarki potwierdził, że wielka część floty Stanów Zjednoczonych w przyszłej zimie będzie wysłana na ocean Spokojny, ale oświadczył, że nie ma to znaczenia wojennego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·75 do 9·00. Owies obroczny gotowy 0.00 do 0·00. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 33·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 4 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 56·40 do 56·60.

Tendencya: spada.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 92 — do 92·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słaba.

Budapeszt dnia 5 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 10·95—10·96, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·63—8·64, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·84—7·85, kukurudza na lipiec 6·02—6·08 na sierpień 6·15—6·17 na maj (1908) 6·20—6·21, rzepak na sierpień 16·90—17·—.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 5 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 650·50, węgierskiego zakładu kredytowego 749·— Anglobanku 302·00, Unionbanku 541·—, Banku dla krajów koronnych 435·50, Bankvereinu 534 —, Bodencreditu 1023·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 654·50, kolei południowej 138·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·00 kolei północ. 5900—5880, kolei czerniowieckiej 561·—, alpiny 588·50, Rima Muranya 539·00, praskiego towarz. żelaznego 2608—0000, fabryki broni 518·00, tureckie tytoniowe 422·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 549 — —, oblig. węg. indemniz. 92·—, renta majowa 97·50, austryacka renta koronowa 97·50, węgierska renta koronowa 92·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·30, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 96·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·25, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 184·50 marki 117·96, ruble 252·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·40.

Usposobienie: mimo ciszy silne.

Przyjechali do Lwowa d. 5 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. rotm. Lasocki z Mostów, E. Macieliński z Czerniowiec, J. Olkusznik, A. Reich i R. Rosenthal z Bielska, B. Simche z Tarnowa, A. Kolouszek z Krakowa, F. Małaczyńska z Tłumacza, dr. Z. Friedmann z Gorlic, K. Skibniewski z Rosyi, P. Mysłakowska z Mogilnicy, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, J. Miliński z Helenkowa, A. Younga z Surmaczówki, dyr. Werber z Borysławia, C. Czartoryska z Buczacza, maj. Wendel z Przemyśla, S. Wysocki i H. Janowska z Krakowa, S. Sokołowski ze Lwowa, dyr. Z. Lewakowski z Sambora.

44

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

I w czyje ręce oddaną została tajemnica Berty Dorset! Przez chwilę, ironia tego zbiegu okoliczności, zabarwiła obrzydzenie Lily, jakiemś mglistem poczuciem tryumfu. Lecz wstręt wziął górę — wszystkie instynktowne poczucia wychowania, dobrego tonu, ślepych, odziedziczonych skrupułów, powstały przeciw tamtemu. Miała wrażenie osobistego zbrukania się.

Cofnęła się, jakby chcąc oddalić się o ile można najwięcej od swego gościa.

— Nic nie wiem o tych listach — rzekła — nie mam pojęcia, dlaczego je tu przenieśliście.

Haffenowa nie spuszczała jej z oka.

— Zaraz powiem panience dlaczego. Chcę je pani sprzedać, bo nie mam innego sposobu zarobienia, a jeśli jutro nie zapłacimy komornego, wypędzą nas. Nigdy w życiu nie zrobiłam nic podobnego i gdyby pani porozmawiała z panem Seldenem albo panem Rosedalem o przyjęciu męża napowrót do Benedicka — widziałam panienkę, jak rozmawiała na schodkach z panem Rosedalem, tego dnia, którego pani wyszła od pana Seldena.

Lily uderzyła krew do twarzy. Zrozumiała teraz — Haffenowa przypuszczała, że to o na jest autorką tych listów. W pierwszym porywie gniewu chciała zadzwonić i kazać wyrzucić kobietę za drzwi, lecz jakaś myśl nieokreślona zatrzymała ją. Wzmianka o Seldenie zmieniła bieg jej myśli. Listy Berty Dorset niczem były dla niej — mogły iść tam, gdzie je los zaniesie! Lecz Selden był także wplątany w tę sprawę. Mężczyźni, nawet w najgorszym razie, nie cierpią bardzo, a tutaj — to samo przeczucie, które kazało Lily domyśleć się znaczenia listów, teraz powiedziało jej, że to były prośby i manewry — powtarzane, a więc pozostawione bez odpowiedzi — wznowienie stosunku, który czas widocznie rozwiązał.

Mimo to, fakt, że korespondencya mogła wpaść w obce ręce, oskarżyłby Seldena o niedbalstwo tego rodzaju, jakiego świat nie przebacza, a zresztą były poważniejsze okoliczności, gdy się wzięło pod uwagę charakter człowieka takiego, jak Dorset.

Ważyła w sobie te myśli najzupełniej nieświadomie: czuła tylko, że Selden chciałby, ażeby te listy były odebrane, więc musi to uczynić. Umysł jej nie dążył po za tę myśl. Na jedno tylko mgnienie, widziała się oddającą te listy Bercie Dorset i wszystkie skutki, jakieby z tego wynikły, lecz myśl ta pokazała jej otchłanie, od których cafnęła się ze wstydem.

Tymczasem Haffenowa, dostrzegłszy jej wahanie, pośpieszyła otworzyć pakunek i rozłożyć na stole jego zawartość. Wszystkie listy były zlepione cienką bibułką. Niektóre były przedarte kilkakrotnie, inne tylko raz. Choć ich nie było wiele, zakrywały niemal cały stół. Oczy Lily spoczęły tu i ówdzie na jakimś wyrazie, a następnie rzekła, cichym głosem: — Ile chcecie, ażeby wam za to zapłacić?

Haffenowa zaczerwieniła się z zadowolenia. Jasnem było, że panienka była porządnie wystraszona, więc trzeba było tylko ten jej strach wyzyskać. Przewidując łatwe zwycięztwo, wymieniła ogromną sumę.

Lecz Miss Bart okazała się trudniejszą zdobyczą, niż zdawać się mogło z jej początkowego przemówienia. Odmówiła zapłacenia żądanej kwoty i po chwili wahania zaproponowała jej połowę.

Haffenowa zesztywniała. Wyciągnęła rękę ku listom i składając je powoli, zrobiła ruch, jakby je chciała napowrót zwinąć.

— Przypuszczam, że są więcej warte dla pani, niż dla mnie, lecz biedni ludzie muszą żyć tak samo, jak bogaci — zauważyła z powagą.

Serce Lily biło z przestrachu, lecz słowa te wzmocniły jeszcze jej opór.

— Mylicie się — rzekła obojętnie. — Ofiarowałam ile mogłam za te listy, lecz znajdą się inne sposoby otrzymania ich.

Haffenowa spojrzała podejrzliwie: była zanadto doświadczona, ażeby nie wiedzieć, że ten proceder miał swoje niebezpieczeństwa, równie wielkie, jak nagrody i zdawało się jej, że widzi już dosięgającą ją zemstę tej wysoko postawionej panny.

Przytknęła róg chustki do oczu i wymruczała, że nic dobrego nie przyjdzie z takiego traktowania ludzi ubogich, że po raz pierwszy była zamieszana w taką sprawę i że przysięga na wszystkie świętości, iż ona i jej mąż postanowili, żeby te listy nigdzie dalej nie poszły.

Lily stała nieruchoma; trzymając się, o ile mogła na to pozwolić cicha rozmowa, jak najdalej od posługaczki. Myśl o targowaniu się o te listy była dla niej nieznośna, lecz również wiedziała, iż Haffenowa dostrzegłszy w niej wahanie wróci do pierwszego żądania.

Nigdy sobie potem nie mogła przypomnieć, jak długo trwał ten pojedynek na słowa i co ostatecznie oddało listy w jej posiadanie; wiedziała tylko, że drzwi się wreszcie zamknęły i że została sama z pakiecikiem w ręku.

Nie miała najmniejszego zamiaru odczytywać listów; nawet odwinięcie brudnej gazety Haffenowej zdawało się jej poniżającem. Lecz cóż zamierzała zrobić z jej zawartością? Odbiorca listów chciał je zniszczyć — obowiązkiem jej było wykonać jego intencye. Nie miała prawa ich trzymać.

Trzymanie ich zmniejszyłoby jakąkolwiek zasługę, polegającą na ich wyratowaniu. Lecz jak je zniszczyć, tak, ażeby nie było obawy, by wpadły znów w czyjeś niepowołane ręce? Kominek w salonie pani Peniston lśnił się ponurym blaskiem; ogień na kominku, również jak i lampy palił się tylko kiedy byli goście.

Miss Bart kierowała właśnie kroki ku drzwiom, ażeby iść do swego pokoju na piętrze, gdy usłyszała trzask otwieranych drzwi wchodowych i ciotka jej weszła do salonu.

Pani Peniston była małą, tłustą kobietką, o martwej cerze porysowanej zmarszczkami. Siwe włosy miała starannie uczesane, a ubranie jej robiło wrażenie nadzwyczaj nowego a jednak nieco staroświeckiego.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa. Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.